Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, WTOREK 27 SIERPNIA 1946 ROKU Nr. 236 (427)

OBRONA NAPASTNIKÓW

Delegat Australii staje w obronie byłych wspólników Hitlera. Ostra replika Mołotowa

PARYŻ (PAP) — Po raz pierwszy odbyły się w poriedziałek jednocześnie posiedzeni: trzech komisji: włoskiej — politycznel i terytorialnej, bałkańskiej gospodarczej i ogólnej wojskowej.

Komisja bałkańska ma rozpatrzyć propozycje Polski co do klauzul gospodarczych traktatu z Węgrami. Polska wnosi mianowicie żądanie odszkodowań za szkody wyrządzone przez wojska węgierskie. Komisja zgodziła się na rozpatrzenie propozycji polskiej.

Komisja włoska przyjęła bez sprzeciwu zaproponowaną przez Holandię poprawkę do wstępu traktatu, wyrażającą uznanie dla włoskiego ruchu oporu, za jego działalność w okresie wojny. Przedstawiciel Jugosławii wstrzymał się od głosowania.

Delegat australijski Beasley w komisji gospodarczej dla państw bałkańskich zgłosił poprawkę **zmierzającą do zmniejszenia wysokości odszkodowań.** Broniąc swej poprawki Beasley zaznaczył, że Australia sprzeciwia się wyznaczeniu tak wielkich odszkodowań, które obróciłyby się zarówno przeciwko zwyciężonym jak i przeciwko zwycięzcom. Nie powinny też odszkodowania stać się takim brzemieniem, które spowodowałoby załamanie się gospodarcze danych krajów, lub też zagrażałoby ich niezawisłości. Australia nie aprobuje projektu zapłacenia Związkowi Radzieckiemu 300 milionów dolarów, ani też warunków, na jakich zapłata ma być dokonana. Delegat australijski wysuwa wniosek, aby państwa żądające odszkodowań wyszczególniły poszczególne pozycje. Kompetentna władza winna rozpatrzyć te roszczenia.

Radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow w odpowiedzi podkreślił, że Niemcy przy pomocy Rumunów na terytorium radzieckim zniszczyli tysiące miast i wsi, 25 milionów osób straciło dach nad głową.

Mołotow stwierdził, że Australia, którą dzielą od Rumunii dwa oceany, musi posiadać bardzo poważne powody, by wysuwać propozycje, zmierzające do podważenia warunków zawieszenia broni z Rumunią, podpisanych przez Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię.

Propozycja australijska oznacza uzależnienie Rumunii od dolara i funta, innymi słowy od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Wniosek australijski mógłby przyczynić się do podminowania pokoju w Europie. Szedłby na rękę tym, którzy dążą do pokłócenia Związku Radzieckiego z Rumunią. Podważenie pokoju w Europie jest rzeczą wielce niebezpieczną. Byłoby to kontynuowaniem posunięć de Gasperi'ego, który proponował odroczenie pewnych decyzji.

O ile pójdziemy po tej drodze, to rozbijemy konferencję pokojową.

Minister Mołotow wezwał Australię, by wycofała swój wniosek.

Po przetłomaczeniu przemówienia na język angielski, komisja została odroczona do dnia następnego.

W komisji rozpatrującej wstęp do traktatów zgłoszono dwa wnioski. Jeden dotyczący zebrania materiałów związanych z ruchem oporu, zgłoszony przez Holandię i drugi przez Australię, aby wstęp zawierał stwierdzenie iż, traktat jest zgodny z zasadami sprawiedliwości.

Trzecia komisja wojskowa, prawie całe posiedzenie poranne poświęciła dyskusji na temat procedury. Co do jednego punktu, mianowicie na jakich warunkach mają być rozpatrywane wnioski państw, które początkowo walczyły u boku nieprzyjaciela, istnieją rozbieżności zdań pomiędzy Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim.

Przewodniczący wreszcie wysunął propozycję kompromisową. Przewiduje ona, że poprawki, zgłoszone przez byłe państwa nieprzyjacielskie nie mogą być rozpatrywane przez komisję, chyba przez jednego lub kilku członków komisji.

Wniosek przewodniczącego został przyjęty 13 głosami przeciwko 4.

Do państw które głosowały przeciwko wnioskowi należały: Australia, Brazylia, Kanada, Stany Zjednoczone.

Krwawe starcia w Wenecji

między ludnością cywilną a żołnierzami alianckimi

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że na przedmieście Mestre w Wenecji, po zajściach, które miały tam miejsce pomiędzy ludnością cywilną, a żołnierzami wojsk sojuszniczych w końcu ub. tygodnia, przybyły znaczne posiłki policyjne.

Władze miejscowe zwołały specjalne zgromadzenie w radzie miejskiej, nawołując ludność do spokoju. W czasie zajść żołnierze alianccy jadący trolleybusem zostali pobici.

W ciągu całej nocy ambulanse cywilne i wojskowe zbierały rannych.

Wśród ludności cywilnej włoskiej byli zabici i ranni. Władze wojskowe sojusznicze nie podały jeszcze liczby ofiar.

Szofer policyjnego wozu brytyjskiego, który udawał się na miejsce zajść w sobotę w nocy, został również zabity.

Cztery punkty Bevina

PARYŻ PAP. Agencja France Presse donosi z Paryża, że w razie zebrania sie nowej konferencji ministrów spraw zagranicznych, Bevin pragnie przedyskutować z ministrem Mołotowem cztery kwestie a mianowicie: 1. Kontrola i wolny handel na Dunaju; 2. Stworzenie międzynarodowego zarządu Zagłębia Ruhry; 3. Handel w Niemczech między strefami wschodnią i zachodnią; 4. Nowy układ handlowy anglo-radziecki.

Dwa tomy poprawek

zgłoszono już na Konferencji Paryskiej

PARYŻ (PAP). W poniedziałek wręczono delegatom na konferencję paryską po 2 grube tomy maszynopisu, zawierające poprawki 21 państw do projektów 5 traktatów pokojowych. Jest to jednak jeszcze nie wszystko. 9 komisji będzie musiało ponadto zająć się uwagami b. państw nieprzyjacielskich i panstw, które nie należą do grona 21 pierwotnych uczestników konferencji.

Najwięcej poprawek wniosła Australia. Wiele z nich jest jednobrzmiących dla wszystkich 5 traktatów. Jugosławia wniosła 39 poprawek, Grecja 36, Czechosłowacja 15, Polska 11, Brazylia 9, Belgia i Abisynia po 2, Kanada, Nowa Zelandia, Wielka Brytania i ZSRR po jednej. Poprawek nie wniosły: Francja, Indie, Norwegia Holandia i Stany Zjednoczone. W zasadzie Wielka Czwórka nie powinna wnosić poprawek do oryginalnych projektów. To, że Wielka Brytania i ZSRR wniosły po jednej poprawce, nie narusza jednak „gentleman agrement" pod tym względem, gdyż są to tylko dodatki dla klauzul traktatowych.

Partyzantka w Hiszpanii

Powstańcy wysadzają w powietrze elektrownie

PARYŻ (PAP). W całej Hiszpanii rozwija się akcja partyzantów republikańskich. W Santander oddział „Guerillos" dokonał zamachu na centralę elektryczną, skutkiem czego ustał dopływ prądu do baskijskiego okręgu przemysłowego. W Gijon została wysadzona w powietrze brama ozdobiona emblematami Falangi, prowadząca na wystawę przemysłową. O licznych utarczkach z milicją frankistowską donoszą z Cordone, Cuenca, Le Corogne, Cresne i Caceres.

Musimy pogodzić się z Odrą

stwierdza Wilhelm Pieck – wódz niemieckiej partii jedności

BERLIN (PAP). Dziennik niemiecki „Der Kurier", wychodzący w francuskiej strefie Berlina, doniósł, że Wilhelm Pieck, przywódca socjalistycznej partii jedności, wygłosił w Kolonii przemówienie, w którym domagał się kategorycznie utrzymania Nadrenii, Zagłębia Ruhry i Saary w ramach Niemiec. Pieck, omawiając sprawę granic wschodnich Niemiec, stwierdził, że naród niemiecki musi się pogodzić ze stratą znacznych terenów na wschodzie, ponieważ Hitler przegrał je w wojnie, którą wywołał.

Nowy ambasador radziecki w Londynie

PARYZ (PAP). Agencja France Presse donosi z Londynu, że brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zostało oficjalnie zawiadomione o wyjeździe ambasadora radzieckiego w Londynie Gusiewa, mianowanego zastępcą ministra spraw zagranicznych. Nazwisko następcy zostało podane rządowi brytyjskiemu, który jednak nie ogłosil go jeszcze oficjalnie.

Koleje w Indiach stanęły

LONDYN (PAP). Z Madrasu donosi agencja Reutera, że na torze kolei południowo-indyjskiej znaleziono 6 bomb. Poza tym wypadkiem strajk 21 tys. pracowników kolejowych w Indiach południowych ma dotychczas przebieg spokojny. Jest to pierwszy wielki strajk kolejowy w Indiach od czasu wojny.

Skazanie żony Hamsuna za współprace z Niemcami

SZTOKHOLM (PAP). Z Oslo donoszą, że Maria Hamsun, żona pisarza norweskiego i laureata nagrody Nobla, została skazana przez sąd w Oslo na 3 lata ciężkich robót i 75 tys. koron grzywny za współprace z Niemcami w okresie okupacji. Skazano ją również na utratę praw cywilnych na okres lat 10. Knut Hamsun, liczący 87 lat został, jak już donoszono, umieszczony w klinice dla umysłowo chorych. Wytoczony mu za kolaboracje proces został przerwany, również lekarze orzekli, że Hamsun cierpi na osłabienie władz umysłowych.

Sytuacja w Jerozolimie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że w północnej Jerozolimie są przeprowadzane operacje wojsk brytyjskich. Szczegółów na razie brak.

Na Radzie Naczelnej PPS

Przemówienie tow. Osóbki-Morawskiego

Na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS premier tow. Osóbka-Morawski wygłosił referat o sytuacji wewnętrznej, który przytaczamy poniżej w streszczeniu:

Z referendum — oświadczył mówca — wyciągnęliśmy jeden ważny wniosek, że reakcja polska nie jest jeszcze rozbita i stanowi stosunkowo poważną i groźną dla demokracji siłę. Walka więc z reakcją jest dla nas jednym z naczelnych zagadnień.

Drugi wniosek, to pryśnięcie legendy o zbytnich wpływach PSL.

Referendum potwierdziło nasze stanowisko polityczne odnośnie polityki bloku 6 stronnictw, który miałby bardzo pozytywne znaczenie nie tylko dla ugruntowania demokracji w Polsce, ale i stabilizacji i normalizacji stosunków wewnętrznych i zewnętrznych. Tylko polityka ścisłego porozumienia bloku 6 stronnictw jest w obecnym etapie historycznym najkorzystniejsza dla Polski i mogłaby nas uchronić od zbytnich walk wewnętrznych i ciężkich ofiar ludzkich, materialnych i moralnych.

Kto stanie się sprawcą rozbicia bloku 6 stronnictw ten wobec narodu i historii poniesie wielką odpowiedzialność.

Oczywiście że jeśli nie dojdzie do bloku 6 stronnictw będzie blok 5 czy 4 stronnictw i jestem przekonany, że odniesie także zwycięstwo, gdyż naród na pewno zrozumie, że zwycięstwo bloku demokratycznego jest niezbędne nie tylko dla ugruntowania demokracji w Polsce, ale i w perspektywie niepodległości i suwerenności Polski.

Przechodząc do zagadnienia wzajemnych stosunków między PPS a PPR mówca m. inn. stwierdził:

Weszliśmy w stadium większej niż dotychczas dyskusji o naszej wspólnej pracy, walce i taktyce. Taka dyskusja trwała zresztą w ciągu całego okresu naszej wspólnej pracy, tylko dla mało bystrego polityka nie była tak widoczna jak obecnie.

Czy to ma oznaczać oddalenie się programowe czy taktyczne PPS i PPR? Absolutnie nie. Na odwrót — my, znając nasze dawne spory i stosunki, obserwujemy ciągłe wyrównanie drogi między PPS i PPR. [illegible] Dziś stać nas na pełną równorzędność z PPR, co zresztą leży w żywotnym interesie naszej wspólnej sprawy.

Kto inaczej ten problem rozumie — oświadczył Premier — ten się myli i kto liczy na rozbicie jedności działania obydwu partii robotniczych, ten się srodze zawiedzie.

Mówiąc o problemie WRN mówca oświadczył:

PPR niesłusznie ocenia to zjawisko jako zagrażające dziś partii i jednolitemu frontowi. Nie zamykając oczu na resztki tego niepożądanego zjawiska w naszej Partii, jesteśmy od tej strony zupełnie spokojni. Słuszna linia Partii masom WRN całkowicie odpowiada, a szkodliwe jednostki jak unieszkodliwialiśmy dotychczas, potrafimy nadal unieszkodliwić.

Z kolei Premier scharakteryzował stanowisko PPS wobec innych stronnictw:

Polskie Stronnictwo Ludowe — stwierdził mówca — przeżywa głęboki kryzys wewnętrzny i zdrowa jego część coraz więcej dojrzewa do szczerej współpracy z naszym blokiem. Nie należy całego PSL nazywać reakcją i tym samym odpychać zdrowe jego elementy od pozytywnej współpracy dla państwa, a mądrą polityką ułatwiać proces zbliżania ich do mas.

Stronnictwo Pracy przeżyło także głęboki kryzys, przy czym część polityków z tego stronnictwa wycofała się z życia politycznego. Wychodząc z założenia, że nieobecni nie mają racji, PPS pozytywnie odnosi się do pozostałych z tego stronnictwa w myśl zasady rozszerzania bloku rządowego i montowania jedności narodu.

Jedność narodu PPS uważa za kapitalny warunek normalizacji wewnętrznych stosunków i szybszej odbudowy kraju. Toteż na nowo podnieśliśmy to wielkie hasło i będziemy dążyć ze wszystkich swoich sił do jego realizacji.

W stosunku do SL i SD musimy polepszyć i pogłębić naszą dotychczasową współpracę. PPS nie może prowadzić polityki własnego podwórka, ale stać ją na politykę bardziej ogólną, a takie, jak wyżej stanowisko PPS do SL i SD leży bardzo w interesie ej polityki ogólnej.

PSL „Nowe Wyzwolenie" uważamy za ważki czynnik w uzdrowieniu ruchu ludowego w Polsce i za kierunek najbardziej zbliżony do przyjaznej współpracy z PPS.

Mówiąc o innych zjawiskach, cechujących sytuację w kraju Premier stwierdził:

Działalność band PPS uważa za jeden z najważniejszych czynników, który hamuje pełną normalizację stosunków wewnętrznych. Walkę zbrojną z bandami i wielką akcję polityczną o likwidację band, uważamy za jedno z naczelnych naszych zadań partyjnych i państwowych.

Pocieszające zjawisko mamy na odcinku młodzieżowym. Młodzież coraz więcej schodzi z manowców politycznych, na które ją wpychała propaganda reakcyjna.

Nasza sytuacja gospodarcza ulega stałej i poważnej poprawie, co w dużym stopniu ułatwia pracę na odcinku politycznym.

Ostre i nawet groźne zjawisko, to zjawisko antysemityzmu. Musimy walczyć z tym zjawiskiem jako bardzo szkodliwym i kompromitującym nas zagranicą

Końcową część referatu mówca poświęcił sprawom wewnętrzno-partyjnym, stwierdzając, że do zadań najbliższych należy szkolenie aktywu partyjnego i wzmożenie dyscypliny partyjnej.

Rzucamy hasło wielkiej, milionowej Partii, stwierdził mówca. Sądzę, że w naszych przyjających warunkach to nie jest niemożliwe. Ale pilnować musimy jak oka w głowie, czystości moralnej i ideologicznej partii. Dlatego też podzielić musimy naszych członków na stałych, którzy jedynie mogą decydować o linii ideologicznej i władzach partii oraz na kandydatów i sympatyków.

Na zakończenie tow. Osóbka - Morawski oświadczył:

Mimo niewątpliwych i różnorodnych trudności wewnętrznych przy sumiennej i bliższej ich analizie patrzę spokojnie w naszą przyszłość i wierzę w ugruntowanie w Polsce niepodległości i demokracji.

Louis Saillant o Polsce

Francuskie Związki Zawodowe domagają się traktatu wzajemnej pomocy i przyjaźni między Polską a Francją

PARYZ (PAP). Sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant po powrocie z Polski złożył korespondentowi PAP w Paryżu następujące oświadczenie: **„W czasie podróży po Polsce uderzyła mnie żywiołowa wola dźwignięcia kraju i silny rytm odbudowy. Sądzę, że Polska w bardzo krótkim czasie osiągnie stan przedwojenny i pójdzie dalej po drodze uprzemysłowienia kraju.**

Szczególnie silne wrażenie wywarła na mnie szybka odbudowa waszych portów.

Polskie związki zawodowe, liczące obecnie 2 miliony członków ożywia wspaniały duch jedności. Zebrane przeze mnie informacje, między innymi w kołach dyplomatycznych niepolskich, wskazują, że bandy terrorystyczne są zasilane pieniędzmi i bronią z zagranicy, zwłaszcza z pewnych części Włoch i zachodnich Niemiec.

Wszędzie, gdzie byłem, mogłem stwierdzić właściwy społeczeństwu polskiemu głęboki sentyment profrancuski.

Z ogromną przyjemnością usłyszałem z ust Prezydenta Bieruta szczere zapewnienie przyjaźni Polski dla Francji.

Sam jestem zdecydowanym zwolennikiem traktatu wzajemnej pomocy i przyjaźni między naszymi obu krajami, jak to oświadczyłem w Warszawie".

Zbrodniarze z Norymbergi

przygotowali już swe ostatnie przemówienia

NORYMBERGA. (PAP). Herman Goering i jego 20 kompanów w nadchodzącym tygodniu powiedzą prawdopodobnie swoje ostatnie słowo. Korespondent Reutera dowiedział się od obrońców niemieckich o planach więźniów, dotyczących tego wystąpienia.

Goering miał już oddawna przygotowaną pierwszą wersję swego przemówienia. Obecnie w ponurym nastroju zastanawia się, co będzie mówił w ostatniej chwili. Postanowił być zwięzłym.

Jeśli idzie o **Rudolfa Hessa**, jego obrońca i towarzysze doradzają mu, aby nic nie mówił. **Joachim von Ribbentrop** przygotował przemówienie, które powinno zająć kilka godzin. Przemówienie **Alfreda Rosenberga** ma być próbą odparcia oskarżenia o wyniszczenie narodów. **Wilhelm Frick** chce przedstawić szczegółowy przebieg swoich stosunków z Hitlerem, **Seyss Inquart** napisał mowę na 73 strony.

Ostatnie przemówienie **Keitla** zostało zupełnie zmienione w związku z przebiegiem rozprawy przeciwko przestępczym organizacjom hitlerowskim.

Interwencja komunistów chińskich

do Konferencji Paryskiej o wycofanie wojsk amerykańskich z Chin

LONDYN (PAP). Według doniesień agencji Reutera, chińska partia komunistyczna zwróciła się do konferencji paryskiej z żądaniem wycofania wojsk amerykańskich z Chin.

WYROK ŚMIERCI NA OFICERÓW CHIŃSKICH

LONDYN (PAP). Jak donosi z Nankingu agencja Reutera, Czang-Kai-Szek zatwierdził wyrok śmierci, wydany przez specjalny sąd wojskowy na dwóch oficerów za zamordowanie w dniu 15 lipca w Kunming pewnego profesora, który był jednym z przywódców ligi demokratycznej. Liga demokratyczna usiłowała pogodzić Kuomintang, stronnictwo rządowe z komunistami.

Najnowszy Związek Zawodowy

„Pracowników Przemysłu Atomowego"

NOWY JORK (PAP). Pracownicy trzech zakładów przemysłu atomowego w Woak Ridge stan Tennesso postanowili większością głosów zorganizować się w związek zawodowy.

Policja angielska strzela do Hindusów

Nowe rozruchy w Allahabad

LONDYN (PAP). Przed trzema dniami w Allahabad (Indie) doszło do rozruchów. Wielu mieszkańców opuściło Allahabad, rozpraszająca się po okolicznych miasteczkach. W niedzielę, jak donosi agencja Reutera, zajścia powtórzyły się. Policja strzelała do tłumu stawiających jej opór Muzułmanów.

Dziś proces bandy »Groźnego«

21 NSZ-etowskich zbrodniarzy przed sądem

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się przed wojskowym sądem okręgowym w Łodzi rozprawa przeciwko członkom bandy „Groźnego", która prowadziła akcję rabunkowo-dywersyjną w woj. łódzkim na terenie powiatów: łódzkiego, łęczyckiego, sieradzkiego i łowickiego. Podsądnym zarzuca się liczne morderstwa dokonane na przedstawicielach U.B.P. i M.O. oraz na członkach demokratycznych partii politycznych, napady na siedziby posterunków powiatowych M.O., propagandę antypaństwową, bezprawne posiadanie wielkiej ilości broni i amunicji, wreszcie pospolite grabieże.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 21 członków bandy Eugeniusza Kokolskiego („Groźny"), który został zabity w czasie jednej z obław.

W kilku wierszach

Sąd apelacyjny odrzucił apelacje dr. Hilde Vernicke i pielęgniarki Heleny Wiecerss, skazanych na śmierć przez sąd w Berlinie w marcu br. Zostały one oskarżone o pozbawienie życia za pomocą zastrzyków, 600 umysłowo chorych w Obrawalde k. Seritz.

Senator Vandenburg (Stany Zjednoczone) przybył dziś samolotem do Paryża. Został on przyjęty przez ministra Byrnesa, na życzenie którego ma wziąć udział w konferencji pokojowej.

W Kopenhadze wybuchła bójka między miejscową ludnością a żołnierzami amerykańskimi na tle sprzeczki o cenę papierosów sprzedawanych przez Amerykan po cenach paskowych. Miejscowa policja i amerykańska policja wojskowa musiały interweniować.

Jak komunikuje Foreign Office, specjalny komisarz na południowo-wschodnią Azję, lord Killearn udaje się z Singapore do Batawii dla przygotowania rokowań holendersko-indonezyjskich.

Premier kanadyjski Mackenzie King odleciał w niedzielę do Londynu, skąd uda się we wtorek do Kanady. Umotywował on powrót do Kanady pilnymi sprawami rządowymi.

Ośmiu członków delegacji polskiej do rokowań handlowych z Włochami udało się na objazd ważniejszych ośrodków przemysłowych we Włoszech północnych.

Jak oświadczyła pani Madelaine Lay, z wydziału opieki nad dzieckiem UNRRA, opracowany został przez władze tej instytucji obszerny program akcji pomocy dla dzieci polskich, który ma objąć około 320 tys. dziatwy polskiej. Plan ten przewiduje budowę szkół, klinik dziecięcych i wzorowych zakładów opiekuńczych.

Sąd niemiecki w Berlinie skazał na karę śmierci Karola Kilinga, b. członka partii hitlerowskiej, który został oskarżony o zamordowanie w Berlinie na wiosnę roku 1945 komunisty Wernera. Sprawa Kilinga była rozpatrywana w trzech instytucjach sądu niemieckiego. Wyrok wydany w trzeciej instancji, jest pierwszym wyrokiem śmierci, który zapadł w sądzie niemieckim w Berlinie podczas okupacji. Dowództwo alianckie wyrok ten zatwierdziło.

Dokument zdrady

Po dziś dzień wydobywa się trupy spod gruzów miasta. Wśród nich najliczniejsze są ciała powstańców, młodych dziewcząt i chłopców, którzy umierali z myślą o tym, że ofiara ich życia utoruje drogę do Polski Wolnej i Niepodległej. Któż nie skłoni głowy z głęboką czcią i serdecznym wzruszeniem na wspomnienie o tych dniach krwi i chwały, na wspomnieni o powstańczej Warszawie?

Wierzyliśmy wszyscy i ci co padli i ci co przeżyli, że te olbrzymie ofiary i straty, że ta cała droga męki i cierpień to cena, którą okupuje naród swoją wolność. Inaczej rzecz tę rozumieli, co innego mieli na celu ci, co kierowali powstaniem. Jest to taka sama prawda, jak prawda o bohaterstwie. Obie razem dopiero dają rzetelny obraz powstania. Obie razem dopiero mówią całą prawdę o powstaniu. Musimy znać tę całą prawdę, aby zdobyć pewność, że wielka ofiara nie pójdzie na marne.

Walka konspiracyjna nie sprzyjała gromadzeniu i przechowywaniu dokumentów. Powstanie i to co nastąpiło bezpośrednio po nim nie sprzyjało temu również. Skromne są nasze archiwa z tych czasów.

Przypadek zdarzył, że znalazł się w naszym ręku ścisły i autentyczny tekst wiadomości przeznaczonych dla najwęższego grona „wtajemniczonych". Jest to tajny rozkaz dowództwa AK z końca sierpnia 1944 r. Rozkaz ten, to wstrząsająca ilustracja i niezbite, dokumentarne potwierdzenie tego wszystkiego co dotychczas powiedziano i napisano o przestępczej, skierowanej przeciw krajowi i narodowi polityce Bora i jego sztabu. Cytujemy ten rozkaz w całości z zachowaniem kryptonimów.

„Dowództwo AK L. 4/III

Dn. 28 sierpnia 1944 r., godz. 20:

Muzeum — Garda

Walka o Warszawę mimo dużych strat w ludziach i materiale daje nam potężny atut w rozgrywkach politycznych. Obecnie zależy mi bardzo, by obok Warszawy nastąpiło silne uderzenie na Niemcy jeszcze w okręgu Muzeum. Drobne działania już nie mają znaczenia. W związku z tym wykonajcie akcję na szerszą skalę przez opanowanie Krakowa lub w ostateczności Tarnowa. Czas i sposób wykonania pozostawiam Wam. Musicie jednak obliczyć tak, **by uderzenie nastąpiło co najmniej 2 do 3 dni przed wkroczeniem bolszewików**

Liczcie się z gwałtownym przeciwdziałaniem Niemców. Oddziały Wasze muszą być silne, dobrze uzbrojone i odporne na walkę techniczną. Do akcji tej zgromadźcie jak największe zapasy amunicji oraz zorganizujcie dobrze sieć dowodzenia (łączność radiową), z góry rozmieszczając w poszczególnych dzielnicach miasta — zdolną do samodzielnej i odosobnionej walki".

28 sierpnia 1944 r. co najmniej dwie rzeczy były wiadome każdemu dziecku w Polsce. Po pierwsze, że w wyniku usztywnienia frontu niemieckiego każda próba powstańcza będzie niesłychanie kosztowna i po drugie, że bez łączności i porozumienia z Armią Czerwoną każda taka próba jest z góry i bezapelacyjnie skazana na klęskę.

Rozkaz dowództwa AK z dn. 28 sierpnia 1944 r. urągał zdrowemu rozsądkowi i był przy tym praktycznie niewykonalny. Dlatego właśnie musiał go Bór politycznie uzasadnić wobec swoich podwładnych.

Rozkaz nie został wykonany. Mimo tego zachował on swoje historyczne znaczenie. Pokazuje nam, jaka ogromna, nie do przebycia przepaść istniała pomiędzy żołnierzami powstania, którzy umierali walcząc o wolność, a dowództwem Armii Krajowej, które posyłało ich na śmierć, walcząc o „atut w rozgrywkach politycznych".

Jakiż ogrom zaślepienia i nieodpowiedzialności, a przede wszystkim, ile cynicznej pogardy dla interesów kraju, dla dążeń narodu trzeba było posiadać, by podpisać cytowany rozkaz.

28 sierpnia 1944 roku, po 28 dniach Powstania Warszawskiego klika nędznych awanturników, w których ręku znalazł się los kraju, podpisywała rozkaz, który miał do reszty zrujnować i zniszczyć Polskę. Klika ta nie była już w stanie wprowadzić w życie swoich zamierzeń. Jedyne na co było ją stać, to w pięć tygodni później przez kapitulację dokończyć dzieło zniszczenia Warszawy.

30 września, nieomal w dzień kapitulacji, Bór oficjalny reprezentant tej kliki, „w uznaniu zasług" został mianowany Wodzem Naczelnym za pełną zgodą i aprobatą ówczesnego „londyńskiego" premiera p. Mikołajczyka.

S. Z.

Uczciwi chłopi uciekają z PSL

Pod wpływem wiadomości, demaskujących kontakty PSL z bandami faszystowskimi, następuje coraz częściej otrzeźwienie wśród uczciwych chłopów — członków PSL, którzy dotąd błądzili po manowcach. Poniżej publikujemy treść oświadczenia złożonego przez niedawnego członka PSL ob. Stępniaka Antoniego:

„Ja, Stępniak Antoni, do dnia dzisiejszego członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, stwierdzam, że wciągnięty zostałem, podobnie jak wielu innych kolegów, podstępnie do tejże partii. Obecnie poznałem zgubną politykę przywódców PSL i zrywam wszelką łączność z tą partią. Obecnie zwracam się z prośbą do Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego o przyjęcie mnie na członka i przyrzekam solidnie spełniać obowiązki członkowskie.

STĘPNIAK ANTONI
gromada Gąsiowów,
gm. Mlażew, pow. Łęczyca

Łęczyca, dnia 19. 8. 46.

Tym co lubią służyć
panom z Londynu

Rządy angielski i amerykański złożyły Rządowi Rzeczypospolitej noty, które są, mówiąc ostrożnie, niczym nie uzasadnioną ingerencją w sprawy wewnętrzne Polski. Cała prasa polska przyjęła te noty stanowczym oświadczeniem: „Ręce precz dla zagranicy od spraw wewnętrznych Narodu Polskiego!". Cała — z jednym wyjątkiem, „Gazeta Ludowa" — „organ wicepremiera Mikołajczyka", uznała za potrzebne wyłamać się z tego wspólnego frontu polskiej opinii publicznej.

Wydział Prasowy Ambasady Brytyjskiej w swym biuletynie radiowym w sposób systematyczny informuje — a raczej dezinformuje, podaje fałszywe wiadomości — o sprawach polskich. Cała prasa stołeczna napiętnowała te praktyki p. Howarda, uważającego się za urzędnika przedstawicielstwa Wielkiej Brytanii nie przy Rządzie Rzeczypospolitej, lecz przy p. wicepremierze Mikołajczyku. Znowu jedno tylko pismo zachowało milczenie w tej sprawie: ta sama „Gazeta Ludowa".

Gdziekolwiek działalność reakcyjnych elementów Zachodu uderza w Polskę, ta ich działalność znajduje poparcie ze strony organu rzekomo „Polskiego" i rzekomo „Ludowego" PSL.

Nie jesteśmy naiwni. Nie uważamy, że polityka „Gazety Ludowej" — to prywatna polityka p. Augustyńskiego. Ten pan jest tylko wykonawcą, jest tylko tubą tej polityki. Prawdziwymi autorami tej polityki jest reakcyjne skrzydło, jest grupa mikołajczykowska w PSL.

Przed wojną popularna była w Polsce marka angielska płyt do gramofonów. Przedstawiała psa, wsłuchanego w rozbrzmiewający z tuby gramofonu głos swego pana. Tak też — „His Master's Voice", „głos jego pana" — nazywała się marka tych płyt. Polityka reakcyjnego skrzydła PSL podobna jest do tego obrazka. Z tą różnicą, że słucha głosu, rozlegającego się nie z gramofonu, tylko z głośnika radiowego.

Tak się złożyło, że wczoraj na zebraniu Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy przemawiał ks. Pyszkowski, b. przedstawiciel tego stronnictwa w londyńskiej „Radzie Narodowej". Zacytował on m. in. gorzkie przysłowie, popularne w czasie wojny wśród polskich żołnierzy w Wielkiej Brytanii: „Kto Anglii rękę podaje, ten wyciąga nogi".

Chcielibyśmy nieco skorygować to przysłowie. Anglii trzeba podawać rękę. Anglia to wielki kraj. Od Anglii można się wiele nauczyć, choć nie można się na niej opierać w polityce, prowadzonej nad Wisłą. Ale angielski wielki kapitał ma doprawdy tę cechę, że lubi robić interesy właśnie kosztem swoich najlepszych „przyjaciół".

Kto podaje dłoń angielskiej reakcji, kto staje się jej agentem, ten rychło sam wyciąga kopyta. Przekonają się o tym i panowie z „pisma dla wszystkich", tak skwapliwie garnący się do służby u p. Churchill'a.

Czytelnicy piszą

JAK URZĘDUJĄ
wójtowie PSL-owcy

Gospodarze gminy Brzeźno pow. Sieradz są oburzeni postępowaniem byłego wójta PSL-owca nazwiskiem Jankowski ze wsi Chajew gm. Brzeźno. Ostatnio za swoje nadużycia został wreszcie zdjęty z wójtowstwa. Nowy wójt ma dużo pracy, aby te wszystkie zagmatwane sprawy, jakie oddziedziczył po p. Jankowskim wyprostować.

Dzisiaj podam następujący fakt, jaki mi podał ob. Matusiak Adam, rolnik, mieszkaniec wsi Brzeźna. Wiadomym jest, że komisje powołane do rozdziału koni opierały swoje decyzje na zaświadczeniach wójtów, czy danemu gospodarzowi przysługuje prawo do przyznania konia czy nie. Gdy wójt podał fałszywie, to koń mógł być przyznany takiemu gospodarzowi, który był dość zamożny.

I tu właśnie mamy przykład szwindlarstwa gorszego gatunku, bo nadużyto stanowiska urzędowego i pieczątki gminy dla wydania zaświadczenia Brzęczkowi Czesławowi wieś Bronisławów jakoby ten obywatel posiadał gospodarstwo własne i tym samym przysługiwało mu prawo nabycia konia.

Obywatel Matusiak Adam stwierdza, że Brzęczak Czesław nie posiada własnego gospodarstwa a jest razem ze swym ojczymem, to znaczy z przybranym ojcem na gospodarstwie, które posiada konie i krowy. Sołtys wsi Bronisławów nie chciał wydać zaświadczenia ob. Brzęczkowi, twierdząc, że nie przysługuje mu koń. Jednakże p. Brzęczek udał się do wójta gm. Brzeźno Jankowskiego i zaświadczenie otrzymał. Chwalił się zaś później, że udało mu się przekupić wójta i że postara się przekupić w Sieradzu p. Iks „i wszystko będzie dobrze". Widać z tego, że z Sieradza tego pana przekupił, skoro konia otrzymał. Należy odebrać oszustowi tego konia natychmiast a oddać biednym gospodarzom poligonu. Zaznaczam, że miejscowość ta leży poza obrębem poligonu, a przecież konie te przeznaczone są dla chłopów na poligonie.

Wierzę, że odpowiednie czynniki zajrzą w te sprawy. A może by tak ob. Madej ze swą delegaturą do walki z nadużyciami zechciał raz jeden zjechać na sieradzki teren i zapoznać oszustów i łapowników z obozem pracy?

Napisano na prośbę ob. Matusiaka Adama, mieszkańca wsi Brzezów.

Szkolnictwo muzyczne w Łodzi
u progu nowego roku szkolnego

Powołana do życia dekretem Ministra Kultury i Sztuki Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Łodzi rozpocznie niebawem swój pierwszy rok akademicki. Uczelnia ta, (wyłoniona z dotychczasowego Państwowego Konserwatorium,) otrzymała rozleglejszy program studiów, a zarazem ustrój uczelni akademickiej. W gronie kilkunastu profesorów mianowanych na wniosek senatu przez ministra znajdują się znani artyści estradowi, zasłużeni pedagogowie i wybitni naukowcy. **Wyższa Szkoła Muzyczna posiada następujące wydziały:** 1) teorii, kompozycji i dyrygentury (dziekan prof. K. Sikorski), 2) instrumentalny (dziekan prof. M. Wiłkomirska), 3) wokalny — wraz z klasą operow. (przewodniczący prof. A. Comte-Wilgocka), 4) pedagogiczny, przygotowujący wykwalifikowanych nauczycieli muzyki dla szkół ogólnokształcących (przewodniczący mgr. W. Rudziński). Rektorem został obrany na okres 2-ch lat prof. Kazimierz Wiłkomirski, prorektorem prof. Helena Kijańska-Dobkiewiczowa. Kandydaci na studentów Wyższej Szkoły Muzycznej muszą mieć ukończoną średnią szkołę muzyczną, względnie posiadać dostateczne przygotowanie praktyczne i teoretyczne.

W ciągu pierwszych lat swego istnienia Szkoła Muzyczna w Łodzi funkcjonować będzie w najściślejszej łączności z Państwową Średnią Szkołą Muz. spadkobierczynią większej części materiału dawnego Państwowego Konserwatorium. Szkoła ta ma za zadanie kształcenie wykwalifikowanych zawodowo muzyków orkiestrowych, śpiewaków, pedagogów szkół muzycznych niższych, organistów etc., stanowi więc sama w sobie pewną odrębną całość. W programie Średniej Szkoły Muzycznej nacisk położony będzie na kultywowanie muzyki zespołowej i śpiewu chóralnego. W zespołach kameralnych, orkiestrze, chórze i klasie operowej studenci szkół wyższej i średniej będą w wielu wypadkach pracowali wspólnie ku obustronnej korzyści. Szkoła średnia posiada klasy fortepianu, instrumentów smyczkowych, instrumentów dętych, organów, harfy i śpiewu solowego, poza tym program obejmuje niezb. zasób wiedzy teoretycznej. Dyrektorem jest Kejstut Bacewicz — teoretyk i pianista, obowiązki wizytatora sprawuje rektor szkoły wyższej. Obie uczelnie mieszczą się w lokalu dawnego Konserwatorium (Al. 1 Maja 6, tel. 2-67-40) i posiadają wspólny sekretariat, który od dnia 1 września przyjmuje zapisy kandydatów i udziela wszelkich informacji.

Dardanele na widowni

Nota radziecka z 8 bm., proponująca Turcji rewizję konwencji Montreux o cieśninach czarnomorskich, wywołała w prasie międzynarodowej dyskusję. Dyskusja ta była charakterystyczna, wykazała bowiem określone tendencje zarówno kół rządzących w Turcji, jak i pewnych sfer innych krajów, związanych z oficjalną polityką turecką. Przede wszystkim zwraca uwagę całkowita zbieżność argumentacji, wysuniętej przez prasę turecką i angielską, w odpowiedzi na notę rządu ZSRR. Nie może to zresztą wywoływać żdziwienia na tle ciągłych wspólnych narad dyplomatycznych i innych w ostatnim czasie.

Kampania fałszywych plotek

Gazety angielskie i tureckie, popierane przez reakcyjną prasę amerykańską, uderzają w znamienne tony. Próbują one mianowicie ignorować doświadczenia niedawnej przeszłości i zamazać niewątpliwy fakt współdziałania Turcji z faszystowskimi agresorami w czasie drugiej wojny światowej.

Równocześnie idzie kampania oszczercza przeciw Związkowi Radzieckiemu. Nowy premier turecki Redżer Peker, odpowiadając na pytania korespondentów pozwolił sobie nawet na oświadczenie, że armie rosyjskie jedynie dlatego nie wkraczają do Turcji w celu okupowania Dardaneli, że zmobilizowane wojsko tureckie czuwa.

Powszechnie wiadomo, że Związek Radziecki nie ma żadnych zamiarów agresywnych względem Turcji. Powszechnie wiadomo również, że właśnie Turcja planowała dokonanie przy pomocy Hitlera zaboru terytoriów radzieckich i stworzenie samodzielnego „państwa wschodnio-tureckiego".

W świetle ostatnio ogłoszonych dokumentów z tajnych archiwów niemieckich ujawnia się pomoc okazana przez Turcję Niemcom przeciw ZSRR z naruszeniem międzynarodowych postanowień odnośnie cieśnin dardanelskich.

Nie przeszkadza to jednak prasie angielskiej, opiekującej się tureckimi klientami Wielkiej Brytanii, obłudnie twierdzić, że Związek Radziecki zmusza Turków do trzymania wielkich armii w stanie ciągłej gotowości mobilizacyjnej. Kapitalistyczne agencje puszczają w kurs fałszywe plotki o koncentracji Armii Czerwonej na Kaukazie, o rzekomych transportach wojskowych itp.

Próba restytuowania starej gry

Co się kryje za tą kampanią oszczerstw? — Insynuacja o zamachu na suwerenność turecką, która rzekomo mogłaby ucierpieć w wypadku zrealizowania radzieckich propozycji o rewizji układu, o cieśninach dardanelskich, ma pozwolić na wytworzenie fałszywej atmosfery wokół propozycji radzieckich, mających na celu jedynie wspólne zagwarantowanie siłami ZSRR i Turcji bezpieczeństwa w cieśninach i stworzenie w tej strefie odpowiedniego układu, drogą porozumienia między zainteresowanymi w tej sprawie państwami czarnomorskimi.

Prasa turecka i angielska dąży do przedstawienia problemu cieśnin dardanelskich nie jako zagadnienia wyłącznie państw czarnomorskich, ale jako zagadnienia w najszerszym sensie międzynarodowego. Ze wszystkich naciągniętych argumentów nasuwa się wniosek o konieczności stworzenia nowego międzynarodowego układu o cieśninach.

Sens tych pomyśleń odsłania się w propozycji, wysuniętej przez „Manchester Guardian", który uważa, że nowy układ o cieśninach ma się wzorować na umowie w Sévres z 1920 roku.

Zobaczmy, co przedstawia tak miły sercu angielskiej gazety układ, określony przez umowę w Sévres. Umowa ta, narzucona wówczas Turcji przez zwycięskie państwa Ententy, przewidywała oderwanie od Turcji większej części jej wybrzeża europejskiego. Strefa cieśnin, zostawiona nominalnie przy Turcji, została całkowicie uzależniona od międzynarodowej komisji, w której rej wodziły oczywiście państwa Ententy. Zagraniczne okręty wojenne otrzymały prawo nieskrępowanego dostępu do cieśnin i to zarówno w czasie pokoju jak i w czasie wojny.

Taki układ, dogodny dla państw imperialistycznych, ustalony został w 1923 roku w Lozannie. Układ ten stawiał państwa czarnomorskie w obliczu łatwej do urzeczywistnienia agresji. Na te układy powołują się dzisiaj zwolennicy systemu międzynarodowej kontroli. Chodzi tu o restytuowanie starej, wypróbowanej gry politycznej. Dlatego zwalcza się wszelkimi sposobami pogląd, że sprawa cieśnin dardanelskich jest sprawą państw czarnomorskich.

Turcja sama nie gwarantuje bezpieczeństwa cieśnin

Na skutek zabiegów Turcji w Lidze Narodów, układ o cieśninach został ponownie zawarty w 1936 roku w Montreux i cieśniny zostały oddane pod opiekę Turcji. Dzisiaj koła tureckie uważają, że rozpatrywanie sprawy Dardaneli narusza suwerenność Turcji, usiłują podtrzymać poprzedni punkt widzenia i domagają się oddania kontroli wyłącznie Turcji.

Jak wyglądają te żądania tureckie w świetle faktów? — Doświadczenia lat 1941 do 1944 pokazały, że faktycznym panem była flota niemiecka, zabraniająca dostępu do cieśnin cudzoziemskim okrętom wojennym, wbrew umowom międzynarodowym. Turcja, która samowładnie kontrolowała cieśniny wpuściła na Morze Czarne niemieckie okręty wojenne, umożliwiając im przystąpienie do czynnych operacji przeciw Zw. Radzieckiemu.

Na podstawie tych doświadczeń słusznie podkreślono w nocie rządu ZSRR, że statut cieśnin czarnomorskich ustalony przez konwencję w Montreux, nie odpowiada interesom bezpieczeństwa państw czarnomorskich. Konferencja poczdamska w 1945 roku przyjęła konieczność rewizji tej konwencji. Nota radziecka domaga się, by układ w sprawie cieśnin ustanowiły kraje czarnomorskie i by obrona tych cieśnin została zorganizowana przez wspólne wysiłki Turcji i ZSRR.

Na notę, wystosowaną przez rząd ZSRR, Turcja odpowiedziała, że nie zgadza się na to, by bezpieczeństwo cieśnin zależało od ZSRR i Turcji i aby w pertraktacjach brały udział tylko państwa czarnomorskie. Stanowisko to Turcja zajęła po dłuższych naradach z Anglosasami. Takie samo stanowisko ujawniło się w notach anglosaskich.

Dla Związku Radzieckiego jednak kwestia właściwego rozwiązania kontroli cieśnin jest kwestią zabezpieczenia się na przyszłość przed ewentualną agresją niemiecką. Sprawa ta nie jest obojętna również dla Polski. Im większe zabezpieczenie znajdzie Związek Radziecki na południu, tym bardziej wzmacnia się ogólne bezpieczeństwo wszystkich krajów słowiańskich w wypadku nowej agresji niemieckiej.

J. Gier.

Rocznik 1925-baczność!

W gmachu Zarządu Miejskiego Wielkiej Łodzi — ożywiony ruch.

Rocznik 1925 zgłasza się do poboru.

Przed komisją lekarską stają chłopy śmigłe jak topole i „chuchraki", jak pogardliwie nazywają słabszych przyszli żołnierze.

Obecny pobór jest pierwszym normalnym w Odrodzonej Polsce.

Komisja ma pełne ręce roboty. Dziennie przesuwa się 180—200 poborowych. Nie wszyscy jednak kandydaci grzeszą czystością, zdradzając wyraźny wstręt do wody i mydła.

Poprzedni pobór w kwietniu i maju br. odbywał się w atmosferze pewnej doryweczości, gdyż trzeba było w możliwie najkrótszym czasie uzupełnić formacje wojskowe uszczuplone bohaterskimi walkami ze znienawidzonym wrogiem.

Dziś w warunkach pokojowych pobór odbywa się spokojnie i systematycznie, dziś komisja w myśl dekretu może odraczać na przeciąg jednego roku powołanie do służby uczniów gimnazjalnych, licealnych, studentów, jedynych żywicieli rodzin i gospodarzy rolnych.

Komisja może dziś przeprowadzać większą selekcję — stwierdza przewodniczący komisji lekarskiej kpt. Jesiotr.

Mimo, że stan zdrowia młodzieży z obecnego poboru jest dużo lepszy, niż z kwietniowego — odpada 15—20 proc. Najczęstszą jest gruźlica, dalej słaba kompleksja spowodowana złymi warunkami podczas okupacji, niedożywieniem, a nawet głodem, i wreszcie równie częste wypadki krótkiego wzroku.

Najmniej spotkaliśmy dotychczas chorób wenerycznych — z zadowoleniem informuje kpt. Jesiotr — są to wypadki sporadyczne.

Prócz częstego niedomycia, a nawet wprost brudu zdarzają się niedopuszczalne wypadki, że poborowi stają przed nami... lekko zawiani, tłumacząc się, że to tak, dla „animuszu". Jest to niedopuszczalne i my będziemy „zawianych" surowo karali, gdyż utrudnia to nam i tak ciężką pracę — kończy kpt. Jesiotr.

Dużą pomoc w organizacji okazują nam instytucje społeczne jak łódzki Czerwony Krzyż, Liga Kobiet, a szczególnie Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza — informuje przewodniczący komisji mjr. Idzikowski.

Zorganizowali nam tu na miejscu bufet, cieszący się ogromnym powodzeniem, pomogli w urządzeniu kwatery u Geyera i oddali do naszej dyspozycji swój hotel, gdzie lokujemy delegacje jednostek, przyjeżdżające po kontyngent rekruta. Chłopcy aż do wyjazdu do jednostek otrzymują wyżywienie z kotła, no i jedzą ile chcą w bufecie na miejscu. Na drogę dostają suchy prowiant obliczony na 24 godziny. Trochę tylko niedomaga organizacja wyżywienia z D. O. W., szczególnie jeżeli chodzi o przydział papierosów, których poborowi przez pierwsze dwa dni nie dostali.

Mimo to humor jest.

Na korytarzach gwar. Tu któryś z przyszłych żołnierzy nuci — wooojenko, wooojenko, inny gra na organkach smętną melodie — o mój rozmarynie.

A jaki jest nastrój wśród poborowych po komisji?

O tym możemy wszyscy przekonać się przechodząc ulicą Piotrkowską 295 — obok zakładów Geyera.

Na oknach leżą i siedzą w najróżniejszych pozycjach dziesiątki zdrowych i w najlepszych humorach chłopaków.

Każdego przechodnia obdarzą jakąś złośliwą uwagą wywołującą wśród nich salwy śmiechu. Mimo to nikt się nie obraża, a przeciwnie darzy ich sympatią.

Wchodzących wita transparent z napisem:

Pobór do Wojska Polskiego, to sprawa całego narodu.

Niech żyje Wojsko Polskie!

Mnóstwo flag i zieleni.

W świetlicy radio gra nastrojowe tango. W głośnik niemal wsunął głowę zasłuchany chłopak. Na stoliku pozostawione szachy, obok stos dzisiejszych gazet i najnowszych tygodników.

Następna sala to jadalnia. Na dwóch nakrytych białym obrusem stołach rzędem poustawiane talerze czekają na obiad.

W sypialni czterdzieści zasłanych prześcieradłami łóżek i znów zieleń i barwy biało-czerwone.

W ogródku wśród pstrych dalii dymi polowa kuchnia, przy której uwijają się kucharze.

— Niedługo będzie obiad, może pani zje z nami — proponuje ppor. Gorski — „opiekun" kwatery.

Po chwili wnoszą kotły z grochówką i kartoflami — menu żołnierza.

Siadamy razem przy jednym stole — przybyły na inspekcję major z D. O. W., poborowi i ich rodziny.

Nie do pomyślenia byłby fakt w Polsce sanacyjnej, by „pan major" usiadł do stołu w towarzystwie poborowych.

Dziś siedzimy razem, zajadając trochę przytwardy groch.

Wszyscy czują się swobodnie.

Wzrok mój pada na orła wyzwolonego spod ciężaru korony i napis:

Niech żyje wojsko demokratycznej Polski!

Obiad skończony. Najedzone bractwo — byli tacy, co wsunęli po trzy porcje — czeka na odjazd do swych jednostek.

H. Rucińska

Jarosław Hasek

180)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

Ten okultysta kucharz z kuchni oficerskiej? Pozwoliłem sobie zajść tam na chwilkę. Wie pan, jak okultysta nazwał tę panikę z powodu owych konserw? „Grozą nienarodzonego" „Bynajmniej, panie oberlajtnant. Jestem zupełnie trzeźwy. Szwejk? Jest w kancelarii. Czy każe go pan zawołać?

— Szwejku, do telefonu—rzekł feldfebel rachuby i ciszej dodał: — Gdyby się pytał, w jakim stanie wróciłem, to powiedz pan, że w porządku.

Szwejk stanął przy telefonie i meldował:

— Posłusznie melduję, panie oberlajtnant, Szwejk.

— Słuchajcie-no Szwejku, jak to jest z tymi konserwami? Czy to w porządku?

— Nie ma konserw, panie oberlajtnant. Ani śladu konserw.

— Życzyłbym sobie, Szwejku, żebyście się co dzień rano meldowali u mnie, dopóki jesteście w obozie. Po wyjeździe będziecie stale przy mnie. Co robiliście w nocy?

— Siedziałem przez całą noc przy telefonie.

— Co nowego?

— To i owo, panie oberlajtnant.

— Tylko nie zaczynajcie się bałwanić, mój Szwejku. Czy przyszedł skąd jaki meldunek?

— Przyszedł meldunek, ale dopiero na godzinę dziewiątą.

— Dlaczego nie meldowaliście natychmiast?

— Byłem daleki od tego, abym miał niepokoić pana oberlajtnanta.

— Więc mówcie, do stu diabłów, co jest nowego i co ma być na dziewiątą.

— Telefonogram, panie oberlajtnant.

— Nie rozumiem. Co to ma być?

— Ja to sobie zapisałem, panie oberlajtnant:

Przyjmijcie telefonogram. Keo jest przy telefonie? Masz już? Czytaj, czy tak jakoś.

— Ach, wy idioto, Szwejku, z wami niepodobna dojść do ładu. Mówcie, co za treść tego telefonogramu, bo jak nie, to wpadnę do was i dam po łbie tak, że... Więc co?

— Jakiś Besprechung, panie oberlajtnant, dzisiaj rano u pana obersta, o dziewiątej. Chciałem pana budzić w nocy, alem to sobie rozmyślił.

— Byłbym was nauczył budzić mnie w nocy z powodu byle jakiego głupstwa, na które dość jest czasu rano. Znowuż konferencja! Der Teufel soll das aless buserieren! Powieście słuchawkę i zawołajcie do telefonu Wańka.

Feldfebeł rachuby Waniek podszedł do telefonu.

— Rechnungsfeldwebel Waniek, Herr Oberleutnant.

(d. c. n.)

Polskie krosna automatyczne

skonstruowane i wyprodukowane w Łodzi - wzbudziły zainteresowanie za granicą. Znaczne zamówienia nadeszły już ze Szwecji

Przez długie lata, aż do chwili wypędzenia niemieckiego okupanta — robotnik łódzki, szary robotnik fabryczny — pozostawał pod władzą niemieckiego „pana majstra" i niemieckiego technika. Zdawało sie, że tylko obcy przybysz coś umie, coś potrafi! Nikt się nie zajmował protegowaniem polskich wynalazców, nikt nie popierał tych szarych polskich ludzi pracy, którzy, jak się to mówi — „mają głowę na karku".

Z chwilą jednakże, gdy polski robotnik stał się panem swoich własnych fabryk — sytuacja zmieniła się gruntownie.

Okazało się, że ci ludzie, którzy przepracowali długie lata w fabrykach, zżyli się z maszynami, pokochali je, obserwowali pilnie — że ci skromni ludzie nie tylko potrafią zastąpić niemieckich techników i majstrów, ale lepiej od nich znają się na swojej robocie!

Fabryka Bauera w Łodzi przez długie lata produkowała krosna mechaniczne. Ci ludzie, którzy trudzili się tutaj lata całe — przyszli pewnego dnia do dyrekcji fabryki ze swoimi pomysłami. Chodziło o krosna automatyczne, — które podjęli się skonstruować, ściśle według swoich własnych zamierzeń i pomysłów.

Ale na wykonanie samych planów i modeli potrzeba było czasu i pieniędzy. Plany przedstawiono w „Zjednoczeniu Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych" do rozpatrzenia. Fachowcy-inżynierowie zajęli się tą sprawą, a na koszta „Zjednoczenie" wyasygnowało grubszą gotówkę (2 miliony złotych). Przez trzy miesiące, dniem i nocą pracowała garstka naszych wynalazców-konstruktorów nad samymi pracami przygotowawczymi. Potem przez dwa miesiące pracował cały oddział nad wykonaniem szczegółowych modeli — składających się z trzystu różnych części. W końcu PRZEZ NOWE TRZY MIESIĄCE MONTOWANO PIERWSZE DWA AUTOMATYCZNE KROSNA.

Gdy już pierwsze krosno było gotowe — zmontowano je u „Ejtingona" i puszczono w ruch. W UBIEGŁĄ SOBOTĘ MINĄŁ WŁAŚNIE OKRES PRÓBY NOWEGO POLSKIEGO KROSNA AUTOMATYCZNEGO, KTÓRE PRZEZ CAŁY MIESIĄC PRACOWAŁO BEZ PRZERWY I BEZ ZARZUTU.

Komisja rzeczoznawców skontrolowała je po raz ostatni, wydała swoją opinię i oto fabryka Bauera już rozpoczyna seryjną produkcję tych nadzwyczajnych POLSKICH WARSZTATÓW MECHANICZNYCH.

Nie tutaj miejsce na ujawnianie szczegółów; stanowią one tajemnicę wynalazców. Możemy tylko z grubsza powiedzieć, że KROSNA TE SĄ ZAUTOMATYZOWANE BEZ RESZTY I TO W TAKI SPOSÓB, ŻE JEDEN ROBOTNIK WYSTARCZY DO OBSŁUŻENIA MINIMUM DWUDZIESTU MASZYN.

Aby nie być egoistami — ludzie od Bauera odstąpili plany i modele innej polskiej fabryce — W DZIERŻANOWIE NA DOLNYM ŚLĄSKU. Wspomniana fabryka również rozpoczyna już masową produkcję tych nowych polskich krosien automatycznych.

W dniu wczorajszym zaproszono nas właśnie do obejrzenia tego polskiego wynalazku. Z dumą pokazali nam ludzie Bauera, że zanim ich krosno automatyczne znalazło uznanie w Polsce — już zainteresowała się nim zagranica. Czytamy właśnie długi list największej w Szwecji fabryki wyrobów włókienniczych „NORDISKA YLLEFABRIKEN — „KUNGS CHEVIOT" W NORRKÖPING, datowany 8 sierpnia b. r. w którym dyrekcja rzeczonej fabryki prosi o bliższe informacje w sprawie możliwości eksportu tych krosien do Szwecji, naturalnie za wymianą na inne produkty szwedzkie.

„Kungs Cheviot" podejmuje się zakupić każdą zaoferowaną ilość krosien, a także innych maszyn włókienniczych, jak przewijaczki, snowarki i.t.p.

O eksporcie jednak musi zadecydować „Zjednoczenie". My tymczasem rozpoczynamy produkcję na całą parę — mówią nam kierownicy Państwowej Fabryki Obrabiarek, jak się dziś nazywa fabryka Brauera.

W najbliższych dniach „Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych" organizuje w fabryce uroczystość, na którą zaproszeni zostaną przedstawiciele władz państwowych. Na uroczystości tej NOWE POLSKIE KROSNA AUTOMATYCZNE ZOST.NĄ ZAPREZENTOWANE PRZEDSTAWICIELOM POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA.

Przy okazji oglądamy także inne maszyny, produkowane w fabryce: tokarki, wiertarki i szlifierki automatyczne. Z szczególną dumą pokazują nam robotnicy nowe, ULEPSZONE WIERTARKI WŁASNEJ KONSTRUKCJI, ZAOPATRZONE W DWANAŚCIE RÓŻNYCH BIEGÓW SZYBKOŚCI, MIAST DOTYCHCZASOWYCH DWÓCH. Na sali stoją także rzędy prawie gotowych do wysyłki innych krosien mechanicznych, własnej konstrukcji, które zostały w fabryce przez przemysł włókienniczy zamówione.

Polski przemysł, odbudowany z ruin i gruzów wojny rękami polskiego robotnika i technika — dowodzi oto całemu światu, że potrafimy nie tylko pracować według starych, skostniałych wzorów, ale że wnosimy już do dorobku ogólnoludzkiego całkiem nowe wartości.

Jakże miło jest czytać słowa, płynące od obcego narodu, że wielkie przemysły światowe jeszcze nie wróciły do normalnej pracy, że jeszcze nie zdążyły się przestawić na nową, pokojową produkcję, że to się u nich dopiero robi, że z powodu strajków na przykład Ameryka nie jest w stanie jeszcze produkować normalnie, podczas gdy MY JUŻ POTRAFIMY EKSPORTOWAĆ MASZYNY, NA KTÓRE INNI DOTĄD CZEKAJĄ NAPRÓŻNO.

NOWE POLSKIE KROSNA AUTOMATYCZNE FABRYKI BAUERA — ZNAJDĄ SZEROKI ZBYT W KRAJU ORAZ BĘDĄ EKSPORTOWANE ZA GRANICĘ, GDZIE POLSKIE SŁOWA WYRYTE NA NICH — BĘDĄ ROZNOSIŁY SŁAWĘ POLSKIEGO TECHNIKA I WYNALAZCY PO ŚWIECIE.

Nie tylko potrafimy pracować, ale potrafimy także tworzyć!

H. RUDNICKI

Mieszkania szabrowników

wizytują kontrolerzy Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej.

Pierwsze mieszkania spekulantów opróżnione, kilku paskarzy zatrzymała Milicja

Wczoraj rozpoczęła się w Łodzi, oddawna oczekiwana, akcja uzdrowienia stosunków mieszkaniowych. Powołana dekretem rządu Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa rozpoczęła swoją działalność.

Kończy się nareszcie niezdrowy stan rzeczy, że szabrownicy, niebieskie ptaki, panoszyli się w wielkich dostatnio umeblowanych mieszkaniach, podczas gdy robotnicy i pracująca inteligencja gnieździła się po poddaszach, w suterynach, w najgorszych warunkach, po kilka lub kilkanaście osób w jednej izbie.

Na pierwszy ogień poszły mieszkania nie pracujących i nie posiadających przydziałów, a żyjących dostatnio, oraz tych, którzy wręczyli kontrolerom Komisji łapówki, sądząc, że zabezpieczą w ten sposób swoje gniazdka.

Wczesnym rankiem wyruszyło na miasto 30 grup. Każda składa się z czterech osób: przedstawiciela PPR, PPS, Związków Zawodowych i jednego milicjanta.

Wyruszamy z jedną z takich grup na ul. Piłsudskiego 18.

Czteropokojowe mieszkanie zajęte bez przydziału przez Bronisława Zienkiewicza, który w tym samym domu posiada sklep spożywczy. W mieszkaniu brud, nieład, zbieranina dość przyzwoitych mebli poniemieckich. Lokal zajęty przez 12 osób, z których jedna pracuje na kolei — reszta zaś żyje zupełnie dobrze prawdopodobnie ze spekulacji.

Decyzja krótka. Pracownika kolei z rodziną zostawić w części mieszkania, resztę zaś wsiedlić do pokoju przy sklepie Zienkiewicza.

Przy ul. Gdańskiej 56 m. 8 piękne 3 pokojowe mieszkanie z kuchnią zajmował Jakub Nowotny. Gdy przed kilku dniami zjawili się u niego kontrolerzy z nakazem przesiedlenia na ul. Południową dał 500 zł łapówki.

Nowotnego już nie zastaliśmy. Okazało się, że oddał czy sprzedał mieszkanie niejakiemu Bukowskiemu. Nowotny zajmował sam całe mieszkanie tylko fikcyjnie zameldował swoja rodzinę, złożoną z pięciu osób. Nigdzie nie pracował, legitymując się zaświadczeniem pracy firmy trykotarskiej, która dopiero miała powstać.

Lokal opieczętowano. Nowotnego poszukuje Delegatura Komisji Specjalnej za udzielenie łapówki.

W wielkiej czynszowej kamienicy przy ul. Daszyńskiego 40, udajemy się do Jakuba Zylberga, zajmującego bezprawnie czteropokojowy lokal.

Żona Zylberga, która przed kilku dniami wręczyła kontrolerom 1300 zł łapówki, wpada w furię. Powołuje się na jakiegoś dyrektora banku, bez którego nie da się ruszyć z mieszkania, telefonuje bez przerwy — wypowiada „uwagi" na temat demokracji, wreszcie obraża członka komisji i milicjanta.

Zostaje zatrzymana. Mieszkanie będzie oddane prawdziwie potrzebującym, a Zylbergowie, właściciele sklepu z galanterią i kapeluszami na pl. Wolności 7, otrzymają jeden pokój przy ul. Prusa. Na trzy osoby zupełnie wystarczająco.

W tymże samym domu komisja zarządza doraźne przesiedlenie i przegrupowanie lokatorów zajmujących kilka lokali. Niektórzy pracują, tych się nie usuwa, inni żyjących z handlu i pokątnych interesów będą usunięci, lub ścieśnieni.

Stąd udajemy się na Narutowicza 24 do Heleny Kotkowskiej. Lokal pięcio pokojowy, meble poniemieckie.

Właścicielka mieszkania, typowa handlarka. Wulgarna twarz — bezczelne zachowanie. Krzykiem usiłuje sterroryzować komisję:

— Trupem padnę, nim się stąd ruszę!

Oględziny mieszkania dają sensacyjny wynik. W jednym pokoju skład wełny: przerobionej, w szpulkach, w stanie surowym.

Kotkowska mięknie. Przyznaje się, że handluje wełną, lecz nie umie, czy nie chce podać, kto jest dostawcą. Wełny kradzionej z jakiejś fabryki jest sporo. W workach, plecakach, w łóżku, w szufladach.

Z paserką mieszka jej siostra Bobkowska z kilkumiesięcznym dzieckiem. Okazuje się, że Bobkowska ma własne mieszkanie na rogu Rzgowskiej i Łącznej — tak na wszelki wypadek...

Kotkowską natychmiast aresztowano, siostra jej prawdopodobnie otrzyma część swego mieszkania.

Pierwszy dzień prac komisji dał już pozytywne wyniki. Wiele „tajemnic" mieszkaniowych wyszło na światło dzienne i wiele jeszcze niespodzianek nas czeka. Na podkreślenie zasługuje stanowczy, lecz bardzo grzeczny i taktowny sposób postępowania kontrolerów, choć w niektórych wypadkach nie trudno wyjść ze skóry.

Szabrownicy mają bowiem szerokie dochody i jeszcze szersze buzie.

Ludzie pracy na prowincji

również potrzebują mieszkań

Chociaż zagadnienie to w miastach powiatowych nie nabrało takiej ostrej formy jak w samej Łodzi, tym nie mniej jednak i tam spekulanci i szabrownicy zajmują najpiękniejsze budynki w mieście, podczas, gdy robotnicy i biedota gnieżdżą się w ciemnych i wilgotnych norach.

Dla zlikwidowania tych anormalnych stosunków zostały już w niektórych miastach powiatowych powołane do życia Komisje Mieszkaniowe, które już rozpoczęły działalność.

W Rawie Mazowieckiej Komisja Mieszkaniowa zlikwidowała ostatnio dwie spelunki. Poza tym przystąpiono do ścieśnienia elementów nie pracujących. Niestety b. wysoki — dosięgający 75% stan zniszczenia miasta stwarza dla Rawy Mazowieckiej szczególnie niekorzystną sytuację mieszkaniową.

W Radomsku, Komitet Mieszkaniowy przeprowadził zebranie ogólne dozorców, którzy zobowiązani zostali pod rygorem osobistej odpowiedzialności do natychmiastowego rejestrowania w Komitecie wszystkich wolnych i zbyt słabo zagęszczonych mieszkań.

W Łowiczu z chwilą zawiązania się Komitetu, padł na elementy pasożytnice wielki strach. Obecnie, jak opowiadają, burmistrz jest oblężony przez rozmaitych panów, którzy proszą go o zezwolenie na wprowadzenie do mieszkań wybranych przez siebie sublokatorów.

Ogółem trzeba stwierdzić, że działalność Komisji Mieszkaniowej w miastach powiatowych jest jeszcze zbyt anemiczna, rozwija się zbyt powolnie, i co najważniejsze, do tej pory nie zmobilizowano w należytej mierze szerokich mas robotników do współpracy.

Opinia publiczna nie została do tej pory poruszona w należyty sposób, a przecież tylko szeroki i masowy charakter akcji mieszkanioewj może gwarantować jej powodzenie.

z.

Politechnika Łódzka

wstępuje w drugi rok akademicki znacznie lepiej przygotowana

Na Politechnice Łódzkiej rozpoczęły się już przygotowania do nowego roku akademickiego. Zaraz, po ogłoszeniu zapisów, zaczęli się zgłaszać pierwsi kandydaci, lecz główny napływ oczekiwany jest dopiero na początku przyszłego miesiąca.

Obecnie w szybkim tempie prowadzone są prace remontowe i przebudowa gmachu b. fabryki Rozenblata przy ulicy Gdańskiej 155, który Politechnika po długich i żmudnych staraniach uzyskała wreszcie na swoją siedzibę.

Jest to wielkie udogodnienie. Dotych czas bowiem laboratoria, pracownie, sale wykładowe mieściły się aż w dziewięciu punktach miasta. Młodzież i profesorowie wiele tracili czasu, nie mówiąc już o zdartych zelówkach, biegając z jednego krańca miasta na drugi.

Nowy gmach nie będzie w tym roku całkowicie wykończony, gdyż z Ministerstwa Odbudowy wykołatano zaledwie 17 milionów złotych na potrzebne z górą sto!

Największą bolączką jest niedostateczne wyposażenie laboratoriów i brak pomocy naukowych, które łącznie z bibliotekami zostały rozgrabione lub zniszczone przez okupanta.

W kraju zdobywa się niezbędne przyrządy i aparaty kupuje przygodnie. Dodawać nie trzeba, że są to przedmioty przeważnie pochodzące z szabru.

Zdarzają się przy tym sytuacje dość groteskowe. Rektor Politechniki prof. Stefanowski kupił niedawno swój własny przyrząd, zrabowany mu z pracowni warszawskiej. Nabywanie aparatów za granicą uniemożliwia brak kredytów.

Z pewną pomocą w naturze i finansową pośpieszyło społeczeństwo. Dużą pomoc okazują zwłaszcza Centralne Zarządy (Zjednoczeń Przemysłowych).

W ubiegłym roku na Politechnikę uczęszczało około 1500 studentów. Na wydział mechaniczny ok. 600, na elektryczny 400 i chemiczny 300, oraz na kurs wstępny blisko 150.

W tym roku spodziewany jest znacz nie większy napływ.

Jeśli chodzi o środowiska, z jakich pochodzi młodzież studiująca, to 21 procent stanowią synowie rolników, 28 procent robotników, resztę zaś inteligencji pracującej, z wybitną przewagą, bo 28 procent dzieci urzędników. Tyle przynajmniej mówią liczby urzędowe, naszym zdaniem nadmierie optymistyczne. Sądzimy, że faktycznie wśród studentów przeważają inne grupy ludności.

Ze względu na wielkie zapotrzebowanie sił fachowych w przemyśle wló kienniczym i papierniczym, silnie rozbudowanym w Łodzi i na Zachodzie, na Politechnice otwarto oddział włókienniczy, by jak najprędzej wykształcić odpowiednich specjalistów.

Profesorowie uczelni mimo ciężkich warunków pracują wydatnie na polu naukowym. Całkowite wyniszczenie bibliotek spowodowało brak podręczników, które są obecnie opracowywane. Część drukuje się w Szwecji, część wydawana jest jako skrypta.

Poza tym wielu profesorów współpracuje z różnymi gałęziami przemysłu. W dobie dzisiejszej nauka otwiera tak szerokie horyzonty dla pewnych dziedzin przemysłu, że brak współpracy z naukowcami jest nie do pomyślenia. Takim np. działem jest produkcja perlonu, którego wyrabiamy obecnie 8 kg dziennie, a w najbliższej przyszłości norma ta dojdzie do 75 kg.

Perlon jest bardzo ważnym artykułem, nie tylko do wyrobu pończoch, po 3.500.— zł. za parę, które noszą żony i przyjaciółki szabrowników oraz niebieskich ptaszków, lecz przede wszystkim do wyrobu lin okrętowych, spadochronów, dając bardzo cienkie i niesłychanie mocne włókno.

Profesorowie Politechniki mają na warsztatach szereg prac i rozpraw, częściowo już wydanych, biorą czynny udział w życi Towarzystwa Chemicznego i innych organizacjach naukowych.

Gdy chodzi o rozwój Politechniki Łódzkiej, z pełną wiarą patrzą w przyszłość, że za dwa, najdalej trzy lata uczelnia wyleczy rany zadane przez wojnę i wykształci szereg fachowców dla wzrastającego przemysłu polskiego.

J. Wroczyński

Interpelacje naszych Czytelników

Historia jednego majątku

We wsi Kozuby gm. Topola Królewska pow. Łęczyckiego, rządził i rządzi sobie nadal, w majątku jako właściciel pan Kurpiński. Razem z Odrodzeniem Polski, razem z przejęciem władzy przez lud, szło nogą w nogę dzieło wielkiej reformy rolnej, o którą chłopi przez dziesiątki lat wylewali setki tysiące kropel krwi.

Widząc to, że chłopi przejmują w innych majątkach obszarniczą ziemię, pan Kurpiński rozpisał majątek między swoje dzieci. Mimo, że majątek został rozpisany na części, mimo, że nie wiadomo jak ten majątek został rozpisany, pan Kurpiński ziemię tę w całości uprawia. Majątek ten liczy 82 ha.Dlatego też podlegał parcelacji, lecz pan Kurpiński, gorący zwolennik pana Makolajczyka z pod znaku trzech „nie" korzysta widać z osłony jego ludzi.

Tak jak za sanacji, pracuje u niego 15 fornali i jeszcze pięścią im grozi i powiada: „tylko cicho, nie myślcie, że mnie stąd wypędzicie, ja byłem panem, jestem panem i będę panem".

Do tego należy dodać, że pan Kurpiński rozpisał ten majątek między dzieci, ale ciekawe jak ta sprawa się przedstawia. Otóż dwie córki, którym rozpisał pan Kurpiński majątek, posiadają ziemię w tymże powiecie w wiosce Metlew, gm. Leśmierz w ilości 36 ha. Te panie dziedziczki wydzierżawiły ziemię tą panu Gierdychowi, który tak gospodaruje, „że wszystko zarosło chwastem. Jęczmień leży jeszcze w takim stanie na polu, że trudno go będzie zebrać. Chłopi z okolicznych wsi zwrócili się do tego pana Giedycha, dlaczego prowadzi taką gospodarkę. Ten oświadczył: „nie bądźcie tacy mądrzy j ci na górze, już nie długo się taką Polską nacieszycie". Pan z PSL-u spod znaku trzech „nie" znów chce chłopów straszyć, lecz chłopi się nie dali. Zwolennikowi pana Mikołajczyka dali taki „pater noster", że nie wiedział co ma mówić.

Jeszcze jeden fakt. Pan Kurpiński rozpisał majątek jeszcze pomiędzy syna i zięcia. Syn jego Tadeusz posiada 12 h. w Krakowskim Województwie, a zięć — pan Dolęgowski aptekę w Łęczycy.

Widzimy więc jak to pan Juranek, były komisarz ziemski w Łęczycy, skandownik Mi—ko—łaj—czyk, i reszta panów obszarników spod znaku PSL i trzy razy „nie" prowadziła robotę.

Zwracam się do pana Ministra Mikołajczyka, który głośno mówi o obronie chłopa, by więcej zajął się sprawami chłopskimi, a nie klasowymi interesami obszarników i kapitalistów. Zwracam się w imieniu chłopów-fornali pod powyższym adresem, by Ministerstwo Rolnictwa interesowało się więcej tymi sprawami, a nie tak, by chłopi na łamach prasy domagali się usunięcia tych nieznośnych stosunków na wsi od Ministerstwa Rolnictwa. Panu Mikołajczykowi, pseudoobrońcy chłopa, nie spieszy się załatwić takich spraw, gdyż na tych kombinacyjnych majątkach siedzą ludzie, którzy krzyczą: niech żyje PSL, niech żyje Mikołajczyk.

Czas wielki, a wieś bije na alarm, by odpowiednie władze zajęły się tymi sprawami i wypędziły z takich majątków jak Kozuby, obszarników, na których jeszcze dziś pracuje 15 fornali. Chłop chce realizacji reformy, a ten, kto objął Ministerstwo Rolnictwa, winien realizować ją i załatwiać bolączki chłopa. Tego żądają masy chłopskie, tego żąda Naród Polski i ludziom z PSL-u nie wolno sobie tego lekceważyć,

JAN CYGANEK

Tow. Franciszek Kosiuła

Dnia 19 sierpnia zginął z rąk zbirów NSZowskich sekretarz komórki PPR we wsi Malobieregi (pow. Opoczno), działacz spółdzielczy tow. Franciszek Kosiuła. Kula faszystowska dosięgła go w łóżku, gdy już spał — o godzinie 10 wieczór. Po dokonaniu zabójstwa działający „dla dobra Polski" bandyci zagrabili 16 tysięcy złotych. stanowiących własność Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, nie pogardzili jednak i osobistą garderobą zamordowanego i jego rodziny — zabrali dwa garnitury, dwie pary butów i dwie pary pantofli damskich.

Tow. Kosiuła był aktywnym działaczem wiejskim naszej Partii, był wiernym synem Polski Ludowej, w której tworzeniu i umacnianiu brał czynny udział i której oddał swoją pracę i życie.

Padł z ręki najzagorzalszych jej wrogów, których doścignie — jesteśmy tego pewni — karząca ręka sprawiedliwości.

,Cześć Jego pamięci!

Ślepa rzeźbiarka

W Moskwie, w Centralnym Domu Pracowników Sztuki cieszy się dużym powodzeniem wystawa prac rzeźbiarskich Liny Po.

Niewielu zwiedzających wie, że twórcą wystawionych rzeźb jest ślepa kobieta.

Lina Po rozpoczęła działalność artystyczną jako tancerka kijowskiego teatru opery i baletu, ale ślepota, która przyszła w następstwie ciężkiej choroby, uniemożliwiła jej dalszą pracę w balecie. Jedynie ogromna siła woli, wytrwałość i wyjątkowa energia twórcza pozwoliły jej pracować w dalszym ciągu na polu artystycznym.

Nie tylko rozwinęła i umocniła talent rzeźbiarski, ale potrafiła tchnąć w niego swoje nieprzeciętnę zdolności taneczne. Takie jej rzeźby jak „Piruet", „Skok", „Taniec z szalem" tętnią dynamizmem, bije z nich upojenie żywiołem tańca, porywają natchnioną lekkością ludzkiego ciała.

Ale wracając wciąż do umiłowanej tematyki baletowej, nie zamyka twórczości rzeźbiarskiej w jej ramach; z każdym rokiem sztuka jej staje się bogatsza, wielostronniejsza i wchłania coraz nowe motywy.

„Kobieta z tabliczką" — tak nazywa się rzeźba, która przyciągała na wystawie uwagę wszystkich zwiedzających, głęboką prawdziwością i tragiczną wymową obrazu. Kobieta, która utraciła w niewoli niemieckiej nawet imię, zamieniona w bezpostaciową istotę z tabliczką — numerem na szyi, zachowuje Mimo wszystko ludzką duszę i godność swoją. Kilkoma skąpymi pociągnięciami oddaje artystka głębię wzgardy i poniżenia. Na długo utrwala się w pamięci nieruchome, stężałe, jakby niewidzące spojrzenie kobiety i proste, tragiczne linie wychudzonej twarzy.

A oto istota jakby z innego świata— tancerka, opanowana żywiołem tańca. Maleńka figurka, cała przepojona jaskrawą, niemal dźwięczną radością ruchu; odczuwa się elastyczną, prężną siłę, z jaką wspiera się końcem palców o ziemię, odbijając się od niej.

Z dużym mistrzostwem i wyjątkową swobodą wykonana jest jedna z ostatnich prac Liny Po — „Pieśń upojenia".

Naga postać kobieca, symbolizująca zwycięstwo, stoi na stromym i ostrym szczycie skalnym. Wiatr odrzucił do tyłu jej włosy, które zlewają się z falującym na wietrze sztandarem.

Wyjątkową doskonałość osiąga Lina Po w swych maleńkich figurkach, które chciało by się nazwać rodzajowymi rzeźbami — obrazami. Szczególnie udają się jej postacie dzieci i młodych kobiet. Takie dzieła jak: „Płacząca dziewczynka", albo „Dziewczynka z gołębiem", „Kobieta myjąca głowę", „Dziewczątko u studni" — wszystko to są prawdziwe arcydzieła.

Wystawione prace odzwierciedlają całość dorobku artystycznego rzeźbiarki od 1936 do 1946 roku. W tym okresie, artystka stworzyła znakomite dzieła, pełne uduchowienia i artystycznego blasku. Nie bacząc na ślepotę i słabe zdrowie, Lina Po pracuje wiele i płodnie, dążąc uparcie do nowych twórczych osiągnięć.

W. N.

Wieści z kraju

„SPOŁEM" URUCHAMIA CEGIELNIE

Wydział rolniczy „Społem" w Łodzi uruchomił 4 cegielnie, podnosząc stan istniejących na terenie województwa łódzkiego do liczby 11. Cegielnie te produkują miesięcznie ponad 2,5 miliona cegieł. Cegły przeznaczone są wyłącznie na zaspokojenie potrzeb wsi, szczególnie tych, które uległy zniszczeniu podczas działań wojennych.

KARY ZA PRZYNALEŻNOŚĆ DO NSDAP

Specjalny Sąd Karny z Torunia na sesji wyjazdowej w Bydgoszczy rozpatrywał szereg spraw Niemców, oskarżonych o przynależność do NSDAP.

Znany na terenie Bydgoszczy Niemiec Richard Milke, za należenie do SS skazany został na 3 lata więzienia oraz konfiskatę majątku.

Pracownik PKP w Bydgoszczy volksdeutsch Franciszek Redan za przynależność do NSDAP skazany został na 3 lata więzienia.

Za przynależność do partii hitlerowskiej skazana została na 3 lata więzienia mieszkanka wsi Lichnowo pow. chojnickiego, Jadwiga Schultz i reichsdeutsch z Człuchowa Karol Krause.

Przed tym samym sądem odpowiadał rolnik Jan Rath ze wsi Szlachetna Brzezina z pow. chojnickiego, oskarżony o należenie do NSDAP. Rath nazywał się poprzednio Radziński, zmienił nazwisko po otrzymaniu drugiej grupy rzekomo w obawie przed utratą 58 morgowego gospodarstwa. Sąd skazał Ratha na 4 lata więzienia.

DRUGI STATEK Z LOKOMOTYWAMI W GDYNI

Niedawno znajdował się w Gdyni szwedzki statek „Belner", który przywiózł i wyładował 19 lokomotyw kolejowych wraz z tendrami. Obecnie znajduje się w drodze do Polski drugi statek z takim samym ładunkiem. Jest to angielski parowiec „Seafisher". Wiezie on 11 kompletnych lokomotyw z tendrami oraz kompletem potrzebnych narzędzi i zapasowych części.

WIELKI STATEK „MAKEDONIA" W GDYNI

Do portu gdyńskiego wpłynął parowiec grecki „Makedonia". Jest to jeden z największych frachtowców, jaki po wojnie odwiedził polskie porty. Przywiózł on z Montrealu około 9.500 ton towarów zbiorowych, z czego 4 tys. ton wyładowane zostanie w Gdyni.

KINA

„POLONIA“ (Piotrkowska Nr. 87)
„WIELKI WALC
„TĘCZA“ (Piotrkowska 108)
„ZWYCIĘSTWO W PUSTYNI“
„WISŁA (Przejazd 1)
„SZCZĘSLIWA 13“
„BAŁTYK“ (Narutowicza 20)
„ZYGMUNT KŁOSOWSKI“
„GDYNIA“ (ul. Przejazd 2)
„SLUBY KAWALERSKIE“
„STYLOWY“ (Kilińskiego 123)
„CZTERECH NA POSTERUNKU“
„WŁOKNIARZ“ (Zawadzka 16)
„KONFLIKT“
„HEL“ (ul. Legionów 2-4)
„SLUBY KAWALERSKIE“
„ROBOTNIK“ (Kilińskiego 178,
„NIEUCHWYTNY SMITH“
„PRZEDWIOSNIE“ (ul. Żeromskiego 74-
„JEZABEL“
„TATRY“ (ul. Sienkiewicza 40
„ZYGMUNT KŁOSOWSKI“
„REKORD“ (ul. Rzgowska 2)
„POWROT“
„BAJKA“ (ul. Franciszkańska 31)
„POWROT“
„WOLNOSC“ (Napiórkowskiego 16)
„UWODZICIEL“
„ROMA“ (Rzgowska 84)
„A.B.C. MIŁOSCI“
„ZACHĘTA“ (ul. Zgierska 26)
„SREBRNA FLOTA“
„MUZA“ (Ruda Pabianicka)
„JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTOW ZAGINĄŁ“
„ADRIA“ (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„SZCZĘSLIWA 13“
„SWIT“ (Bałucki Rynek 5)
„Z POLA BITWY“
„OSWIATOWE (Rzgowska 94)
I. „NA POWIETRZNYM SZLAKU“
II. Dodatek dla dzieci, bajka pod tyt. „WESOŁE PRZYGODY PIOTRUSIA“
„OSWIATOWE“ O.M. TUR (Kopernika 8)
„CZŁOWIEK I ZWIERZĘTA“

Początek przedst. w dni powszednie o godz. 17.00, 19.00, w niedzielę i święta 15.30 17.30 19.30.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel“, „Adria“, „Przedwiośnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga: „BAŁTYK“ rozpoczyna o pół godz. później.

Teatr, muzyka i sztuka

Ostatnie dni „Roxy“ w Teatrze Kameralnym D. Z. w świetnym wykonaniu: Łukowskiej, Ordyńskiej, Pasławskiej, Meliny, Mikołajewskiego i Tatarskiego.

Początek przedstawień o godz. 19.15.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“

Dziś o godz. 19 ciesząca się wielkim powodzeniem pełna humoru operetka P. Abrahama „WIKTORIA I JEJ HUZAR“. Udział biorą: Elna Gistedt, Michał Slaski, B. Halmirska St. Piasecka, J. Grygalanka, St. Brusikiewicz, K. Koszela, A. Chronicki, Wł. Szczawiński, T. Ślązak.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

UWAGA: Już wkrótce najpiękniejsza z operetek Lehara „WESOŁA WDOWKA“.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

Jugosłowiańscy partyzanci zwiedzają Łódź

Wczesnym rankiem na ulicach Łodzi ukazały się wczoraj trzy samochody pełne rozśpiewanej zdrowo wyglądającej, czerstwej młodzieży.

Te młodzież bratniego narodu jugosłowiańskiego, która przybyła do Polski, by w dowód przyjaźni dołożyć swój wysiłek w odbudowie Warszawy.

Praca skończona. Poznają teraz kraj, o którym tyle słyszeli. Z wybrzeża przyjechali z wizytą do Łodzi.

Gwardia pracy, — bo takie naszywki noszą na rękawach brązowych wiatrówek — to 180 przedstawicieli Narodnej Omladiny Jugosławii — jedynej organizacji młodzieżowej, skupiającej uczniów, chłopów, robotników i studentów. Do Polski przyjechało 40 młodych robotników, 30 uczniów, 30 młodych chłopów i 8 studentów. Wszyscy czują się świetnie. I ci z pięknej Dalmacji i ci z Bośni i z samego Belgradu.

— Nie sądziliśmy, że Warszawa jest aż tak zniszczona. Musieliście wiele przeżyć, ale jednocześnie godny podziwu jest wasz hart i wytrzymałość. Po takiej ruinie wziąć się do odbudowy z takim zapałem — na to niewiele narodów mogłoby się zdobyć — entuzjazmuje się student prawa — Bora Stojadinowicz, prosząc jednocześnie, by go nie łączyć ze zdrajcą narodu Stojadinowiczem, który przypadkowo tylko nosi to samo nazwisko. Całą wojnę przeżył w partyzantce, organizował jak wielu innych akty sabotażu w Bośni.

Na czele Gwardii Pracy odbudowującej Warszawę stoi Alija Vejzagic — 23-letni robotnik, były majster murarski, obecnie członek Komitetu Centralnego Narodnej Omladiny. Na piersi „Partyzancka wspomenica“ — odznaczenie, jakie noszą wszyscy partyzanci i które zauważyć można u wielu gości.

— W każdym mieście, wsi, w lasach, górach — opowiada — wszędzie byliśmy, my partyzanci. Niemcy bali się nas jak ognia, jak to u was się mówi. Wysyłali oddziały Michajłowicza, w których byli najgorsi bandyci. Dawaliśmy sobie jednak z nimi świetnie radę.

Michajłowicza widziałem na procesie, odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie zwalał jak wszyscy zdrajcy na Hitlera. Cały naród chciał jego śmierci. Gdy siedział w więzieniu przychodziło wiele listów od Serbów, Chorwatów i z Bośni, domagających się skazującego wyroku.

Dziś u nas, tak jak i u was, mamy rządy demokratyczne. Pierwszym osiągnięciem rządu Marszałka Tito było przeprowadzenie reformy rolnej, która u nas objęła i wielkie majątki kościelne. Ci, którzy mieli po 150 i 200 ha. dziś mają po trzy do pięciu.

— Wspaniale wyglądają wasze fabryki — u nas nie ma takiego wielkiego przemysłu — mówią jednogłośnie mili goście, podziwiając jedną z hal u Poznańskiego.

Wieczorem Jugosłowianie byli na wieczornicy w Centralnej Szkole Z.W.M., dziś, po zwiedzeniu jeszcze kilku fabryk i koncercie w sali C.R.D.K. wyjadą w dalszą drogę.

Slub zasłużonego działacza robotniczego

W sobotę w sali konferencyjnej Wydz. Prezydialnego odbył się uroczysty ślub płk. Eugeniusza Kembrowskiego i Henryki Marii Kembrowskiej. Ceremonii dokonał prezydent m. Łodzi Kazimierz Mijal. Świadkami byli: sekretarz OKR PPS tow. Henryk Wachowicz i sekretarz Komitetu Miejskiego PPR tow. Loga-Sowiński.

Ślub miał wyjątkowo uroczysty charakter ze względu na osobę pana młodego, który z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej był jednym z pierwszych członków Krajowej Rady Narodowej i aktywnym działaczem podziemia.

— Ze szczególnym wzruszeniem dokonałem dziś ceremoniału zaślubin — zwraca się do licznie zgromadzonych przedstawicieli obydwu partii robotniczych i rodziny, tow. prezydent — gdyż dzień dzisiejszy poprzedziło wiele lat wspólnej pracy z płk. Kembrowskim. Organizowaliśmy wspólnie w najcięższych dla Narodu chwilach pierwsze zalążki podziemnej jeszcze państwowości polskiej, stykaliśmy się często podczas współpracy na terenie KRN i wspólnie marzyliśmy o dniach wolności. Marzyliśmy wówczas jeszcze o czymś: — że gdy powstanie do życia Państwo Polskie, będziemy je odbudowywać zgodnym wysiłkiem naszych partii — Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej. I to marzenie spełniło się. Symbolem tego jest obecność na tym ślubie kierowników obydwu bratnich organizacji robotniczych Łodzi. W ciągu dwóch lat legalnego bytowania nasza współpraca osiągnęła wysoki poziom i przysporzyła wiele sukcesów odbudowującej się Polsce Ludowej. Pracujcie nadal płk. Kembrowski, nad jej umocnieniem i wychowujcie Wasze dzieci tak, by poszły Waszym śladem."

Orkiestra wojskowa gra uroczystego marsza, następują gratulacje i państwo młodzi wraz z gośćmi odjeżdżają do domu. S. K.

Komunikat Gazowni Miejskiej

Roboty nad powiększeniem zbiornika gazowego na Polesiu już ukończono i dziś tj. we wtorek dnia 27 bm. o godz. 11 przed południem, zbiornik zostaje znów uruchomiony.

W związku z tym, mieszkańcy Radogoszcza, Julianowa i przyległych okolic otrzymają gaz pod normalnym ciśnieniem. Dla oczyszczenia rur z nagromadzonego w nich powietrza, — należy — po uprzednim otwarciu okien w pomieszczeniach posiadających aparaty gazowe, jak kuchnie, piece kąpielowe itp. — odkręcić wszystkie kurki od aparatów i nie zamykać ich dopóki nie poczuje się wyraźnego zapachu gazu. Następnie kurki zakręcić i — po wywietrzeniu pomieszczeń — używać aparaty normalnie.

Powyższe środki ostrożności są konieczne ze względu na możliwość eksplozji. W razie powstania jakichkolwiek wątpliwości należy się zwrócić do Wydziału Instalacji Gazowni (telefon 195-85) celem otrzymania natychmiastowej pomocy technicznej.

Komunikat

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Przedsiębiorstw Miejskich podaje do publicznej wiadomości, że posiadacze zezwoleń na zajmowanie miejsc na targowiskach miejskich oraz umów na dzierżawę sklepów w halach targowych miejskich winni przedstawić przy uiszczeniu opłat dzierżawnych za m-c wrzesień rb. kartę rejestracyjną na rok 1946.

Nieprzedstawienie karty rejestracyjnej przy uiszczaniu opłat za m-c październik pociągnie za sobą natychmiastowe unieważnienie zezwolenia i przekazanie tego miejsca inne osobie.

Łódź, dnia 24 sierpnia 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie instalacji świetlnej, siły i sygnalizacji dzwonkowej w budynku Zarządu Miejskiego przy ul. Daszyńskiego 28.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym, Piotrkowska 64, I piętro w pokoju Nr. 5 do dnia 5 września 1946 r. do godz. 10-ej rano w kopercie zamkniętej z napisem: Oferta na wykonanie instalacji elektrycznej w budynku Zarządu Miejskiego przy ul. Daszyńskiego 28.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatę 50 zł. otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska 64, II piętro, pokój 140. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 10-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 4.000 zł. należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Roosevelta 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert, unieważnienia przetargu bez podania powodu oraz brania pod uwagę ofert tylko tych firm, które wykażą się dowodem wpłacenia Pożyczki Odbudowy lub zaświadczenia o zwolnieniu z wpłaty.

Łódź, dnia 26 sierpnia 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie pod tynk, instalacji świetlnej i dzwonkowej oraz zdjęcia starych przewodów elektrycznych w budynku szkoły przy ul. Staszica 1/3.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym przy ul. Piotrkowskiej Nr.64, I piętro w pokoju Nr. 5 do dnia 5 września 1946 roku do godziny 10-ej przed południem w kopercie zamniętej z napisem:

„Oferta na wykonanie instalacji świetlnej i dzwonkowej w budynku szkolnym przy ul. Staszica 1/3“.

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy za opłatą 50 zł. można otrzymać w Dziale Technicznym, Oddział Instalacyjny, pokój Nr 140, II piętro.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 10.

Wadium przetargowe w wysokości 3.000 zł. należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 26 sierpnia 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

3-LETNIA SZKOŁA ENERGETYCZNA ELEKTROWNI ŁODZKIEJ

przeprowadza zapisy kandydatów do klasy pierwszej.

Do egzaminu wstępnego dopuszczeni będą kandydaci z przygotowaniem 6 klas szkoły powszechnej.

Zgłoszenia w Sekretariacie, ul. Kopcińskiego (Zagajnikowa) Nr. 29, w dniach od 27 do 31 sierpnia od godz. 4 do 7 pp.

Dyrektora f-my Wi-Fa-Ma (Widzewska Fabryka Maszyn) tow. Szczecińskiego tą drogą przepraszam za nieodpowiedzialne słowa wypowiedziane przeciwko niemu w dniu 23.VIII br.

Duszkiewicz Roman
robotnik odlewni Wi-Fa-Ma.

Lekarze

Dr. med. S. ZURAKOWSKI, Dr. A. RATAJ ZURAKOWSKA (z Warszawy) specjaliści chorób skórno-wenerycznych i moczo-płciowych. Piotrkowska 33, godz. 12—1, 3—5.30.

Dr. JERZY KOWALCZYK choroby skórne i weneryczne, Żeromskiego 41 godz. 3—7-ej.

Dr. med. E. MIKULICZ, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

DR. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, telefon 206-99.

Dr. med. ZIOMKOWSKI Henryk spec. chorób wenerycznych i skórnyc,h 6 Sierpnia 2, wznowił przyjęcia 9—12 i 5—7, prócz sobót.

Dr. med. KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych i skórnych. Piotrkowska Nr. 106 — Przyjmuje od 8—11 i od 4—7.

Dr. MARIA WILKOWA, choroby oczu, przyjmuje od 4-tej do 6-ej — Świętokrzyska 6, tel. 179-80.

DR. KOWALSKI Mieczysław, spec. chorób wenerycznych i skórnych. Al. 1 Maja 3. Przyjmuje od 8—10 i 4—7-ej. Tel. 212-88.

Dr. med. LUTOWIECKI Jerzy, choroby skórno-weneryczne, Legionów 9, tel. 156-10, przyjmuje 3—6.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

KOMPLETY buchalteryjne przebitkowe, finansowe, listy płacy, magazynowej oraz skrzynki do kartotek poleca: Z. Kuligowski, Piotrkowska 109 m. 8, tel. 276-11.

MEBLE wszelkiego rodzaju kupuje, sprzedaje stolarnia, Krasickiego 3 (przy Rzgowskiej).

TKACKIE nicielnice, płochy używane całe komplety za bezcen sprzedam. Źródłowa 5, gospodarz przy Helenowie.

Lokale

POKOJU niekrępującego w centrum poszukuje Oferty do adm. „Głosu Rob.“ sub. „Grażyna“.

Różne

PAN, który pozostawił palto w dorożce proszony jest o podanie swego adresu.

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO dokumenty: kenkarte, legitymację Związków Zawodowych Włókniarzy i legitymację P.P.R. wydane w Tomaszowie-Maz. na nazwisko Krenitz Wacław ul. Wrzosowa 54.

ZAGUBIŁEM portfel z dowodem osobistym i kartę rejestracyjną R.K.U. Łódź—Powiat na nazwisko Trenkler Jan, gm. Mroga-Dolna, tamże zamieszkały.

ZGUBIONO legitymację P.P.R., zaświadczenie ukończenia Szkoły Wojewódzkiej. Kania Paweł Głuchołazy (Dolny Śląsk).

ZAGUBIONO dowód osobisty Tracza Wawrzyńca, wieś Przybyszyce, gm. Słupia.

ZGINĘŁA karta rejestracyjna z R.K.U. Krzemiński Stanisław, Aleksandrów k-Łodzi, Łęczycka 2.

SKRADZIONO dowód osobisty (palcówka) oraz zaświadczenie szczepienia ospy. Domagała Maria, Leśna 27, Ruda Pab.

SKRADZIONO dowody osobiste, palcówkę, leg. P.P.R., kartę odzieżową i węglową Domrzał Franciszek, Kaliska 8.

ZGUBIONO świadectwo urodzenia Markowskiego Aleksandra oraz świadectwo ślubu Artura i Anny Markowskich. Sienkiewicza 42.

SKRADZIONO portfel wraz z dokumentami, kartę rejestracyjną na prowadzenie sklepu, 5 kwitów wpłaconej Pożyczki na Odbudowę na sumę 16 tysięcy złotych, kartę rozpoznawczą i inne. Jaranowski Jan, Zgierska 21 m. 8.

UNIEWAŻNIAM zagubioną dnia 24.I.1946. kartę ewakuacyjną na nazwisko Maria Trześniowska.

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie repatriacyjne wydane w Swierdłowsku na nazwisko Żelechowski Czesław.

ZGUBIONO 13.VIII. w pociągu idącym ze stacji Końskie do Łodzi — polski dowód osobisty, kartę rozpoznawczą, metrykę urodzenia, żółtą legitymację tramwajową, legitymację pracy z f-my „Książka“, świadectwa zawodowe na nazwisko Maliszewski Julian, Łódź, Igrodowa 28.

Poszukiwanie rodzin

OSOBY które były z mym synem Stefanem Paszkowskim w Niemczech in Solitz Kreis Ruppin, post Zechlin, u Sehmidta prosi matka o łaskawe skomunikowanie się Łódź, Dąbrowska 81.

SZTOSSER Salomon poszukuje siostry Hani i Broni Sztosser ur. w Przeworsku, zam. do 39 r. w Bielsku na ul. Hałznowskiej. Wiadomości proszę kierować do Katowic pod adresem Katowice, ul. Wodna 9. m.-2.

Ze sportu

Honorowe porażki nie przynoszą ujmy

Na marginesie 3-ch lekkoatletycznych mistrzostw Europy

Kto z Czytelników miał silny odbiornik radiowy, w ciągu 4-ch dni mógł przeżywać wiele emocji podczas transmisji z trzech, a po wojnie pierwszych lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Oslo. W ciągu 4-ch dni, my Polacy doznaliśmy niestety więcej rozczarowań, niż radości. Wbrew może logice liczyliśmy, że w Oslo nie ominą nas jakieś tam sukcesy. W skrytości ducha liczyliśmy na Walasiewiczównę, która na odsiecz naszej reprezentacji przyleciała do Oslo, aż z Ameryki, ale zapomnieliśmy, że gwiazda Walasiewiczówny zaczęła już blednąć w 1936 r., liczyliśmy na tego, czy tę zawodniczkę młodszej generacji, ale zapomnieliśmy znów, że ci startować będą po raz pierwszy w tak silnej konkurencji, międzynarodowej. A w sporcie już dawno przestały dziać się cuda. Nasze przysłowie „jakoś tam będzie" zawiodło nas tym razem.

NIE MAMY POWODÓW DO DEPRESJI

Sukcesów w Oslo nie odnieśliśmy, ale analizując na zimno wyniki uzyskane przez nasze Zawodniczki i Zawodników nie mamy powodów do depresji. Zawiodła właściwie tylko Walasiewiczówna. Liczyliśmy, że jednak Walasiewiczównę stać będzie na więcej, aniżeli okazała rzeczywistość. Wprawdzie, wobec startu lekkoatletek radzieckich nie marzyliśmy już o zwycięstwach w biegu na sto metrów, czy 200 ale przypuszczaliśmy, że Walasiewiczówna zajmie w nich jakieś dobre miejsca punktowane. Tymczasem tak w jednej, jak i drugiej konkurencji „Stella" nie zakwalifikowała się nawet do finałów. W biegach na 100 i 200 metrów odpadła już w półfinałach. Tak samo nie odegrała żadnej roli w skoku w dal. Walasiewiczówna uzyskała tutaj słaby wynik 5 metrów i również nie przedostała się do finału.

Słabe wyniki Walasiewiczówny możemy do pewnego stopnia tłumaczyć jej kontuzją, jakiej podobno doznała w czasie lotu do Oslo. Na starcie mistrzostw „Stella" stanęła z obandażowaną nogą, co oczywiście musiało wpłynąć ujemnie na jej formę, jednak zasadniczej przyczyny naszym zdaniem należy doszukiwać się gdzie indziej, a mianowicie w wieku. Niestety czas robi swoje, a oprzeć się jemu nie potrafi nawet taki fenomen jakim była kiedyś Walasiewiczówna. Walasiewiczówna zmieniła się, zmieniły ją nie tylko okulary, jak donosił z Oslo jeden z naszych sprawozdawców radiowych, ale zmieniła się również jej forma.

WAJSÓWNA NIE ZAWIODŁA

Innego rodzaju, gdyż miłą niespodziankę, zgotowała nam natomiast druga nasza niejednokrotna już reprezentantka Wajsówna-Grądkiewiczowa. Przed wyjazdem do Oslo Wajsówna poprawiała wprawdzie z dnia na dzień swe wyniki, ale do szczytowej formy brakowało jej jeszcze dobrych kilka metrów tak w dysku jak i kuli. W Oslo jedynie jednak Wajsówna z naszej reprezentacji doznała zaszczytu wstąpienia na podium zwycięzców zdobywając trzecie miejsce w rzucie dyskiem wynikiem 39 m 37 cm, wyprzedzając słynną zawodniczkę radziecką Sewriukową.

Drugie punktowane dla nas miejsce (czwarte) zdobyła Wajsówna w pchnięciu kulą, wynikiem 11 m 65 cm, najlepszym jaki osiągnęła w obecnym sezonie. Zwycięstwo w tej konkurencji odniosła Sewriukowa (ZSRR) uzyskując wynik 14 m 16 cm.

Dobrze spisały się również pozostałe nasze miotaczki, Kwaśniewska zajęła 6-te miejsce w oszczepie, Stachowicz w rzucie dyskiem zajęła 6-te, a więc jeszcze punktowane miejsce, a Dobrzańska 7-me.

Inne nasze zawodniczki jak Moderówna, Hejducka, pojechały raczej nie po sukcesy, a po naukę i mamy nadzieję, że ta nauka „nie pójdzie w las".

„TRAGEDIA" GIERUTTY

Z kolei wypadało by teraz zająć się „płcią brzydką". Zaczniemy znów od... zawodów, a więc od Gierutty. Pech chciał, że nasz „Mefisto", który po dwóch dniach w dziesięcioboju znajdował się na piątym miejscu i miał szanse zająć trzecie miejsce w ostatecznej klasyfikacji, naderwał sobie ścięgno Achillesa i musiał ze łzami w oczach zrezygnować z dalszej walki. Niewątpliwie wicemistrz Europy z 1938 r. przysporzyłby nam więcej punktów gdyby mógł wytrwać do końca walki. Nie możemy mieć jednak do nikogo pretensji, że stało się inaczej. W każdym razie z wyników, jakie osiągnął Gierutto w dziesięcioboju, możemy być w zupełności zadowoleni. Duże nadzieje możemy pokładać również w Kuźnickim, który uplasował się w tej ciężkiej konkurencji na 10-tym miejscu. Znawcy zagraniczni nie chcieli wierzyć, że Kuźnicki, startował po raz pierwszy.

DO NIKOGO NIE MOŻEMY MIEĆ URAZY

Do innych naszych zawodników również nie możemy mieć urazy. Dali z siebie wszystko, walczyli bardzo ambitnie i osiągnęli na ogół wyniki lepsze aniżeli osiągali w kraju. A, że przegrywali — trudno, byli od nich lepsi. Honorowe porażki nie przynoszą ujmy i są lepsze od tanich sukcesów.

Z. Kr.

Kupczak i...Dąbrowiecki

zwyciężają Beka w Kaliszu

W niedzielę odbyły się w Kaliszu kolarskie mistrzostwa torowe, na których startowali najlepsi nasi kolarze torowi z mistrzem Polski Kupczakiem i wicemistrzem Bekiem na czele.

Pojedynek dwóch naszych najlepszych sprinterów Kupczaka i Beka ściągnął na tor około 6 tysięcy widzów. Organizacja zawodów była wzorowa.

Kupczak jeszcze raz dowiódł, że w chwili obecnej jest bezkonkurencyjnym w Polsce. Nie tylko bowiem wygrał z łatwością mistrzostwo Kalisza, ale również w nadprogramowym meczu z Bekiem, który nie doszedł do finału, gdyż wskutek złej taktyki przegrał w międzybiegu do nieznanego zawodnika Kardacza (Poznań) i Dąbrowieckiego (Kraków), wykazał swą bezapelacyjną wyższość nad nim. Żałować jeszcze raz należy, że Kupczak nie pojechał do Zurychu na mistrzostwa świata. Forma tego zawodnika pozwala przypuszczać, że nie przyniósłby on nam wstydu.

Na zawodach w Kaliszu startowali obok łodzian kolarze krakowscy i poznańscy. Największą niespodzianką w wyścigu o mistrzostwo Kalisza, była jakżeśmy już wspomnieli, porażka Beka w międzybiegu z Kardaczem i Dąbrowieckim.

Kardacz uciekł obydwum zawodnikom, którzy pilnowali tylko siebie. Bek i Dąbrowiecki zrezygnowali z pościgu i rozegrali wyścig między sobą, który zakończył się zwycięstwem Dąbrowieckiego o 1/4 koła.

W finale zwycięstwo odniósł Kupczak (Kraków) bijąc dwukrotnie Janiaka (Kalisz) w czasach 13,8 oraz 12,6.

Na żądanie publiczności Bek spotkał się z Kupczakiem w biegu nadprogramowym na 1000 metrów.

Pojedynek ten zakończył się zwycięstwem Kupczaka o pół koła w czasie 12,8.

W wyścigu pocieszenia zwyciężył Krystkowiak (Kalisz) w czasie 7,08 przed Rozumkiem (Poznań) i Sałygą (Łódź).

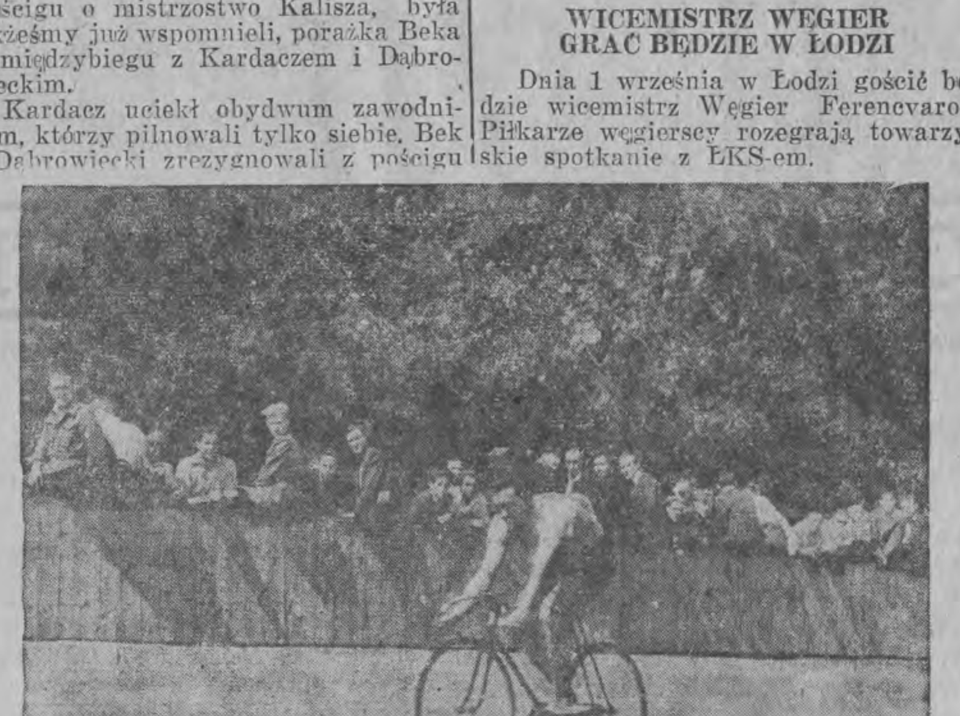
PIŁKARZE I. K. P. JUŻ ZWYCIĘŻAJĄ

Towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy drużyną piłkarską niedawno reaktywowanym klubem I. K. P., a TUR-em z Konstantynowa zakończyło się zwycięstwem piłkarzy I. K. P. w stosunku 3:1.

Do przerwy I. K. P. prowadził 1:0.

WICEMISTRZ WĘGIER GRAĆ BĘDZIE W ŁODZI

Dnia 1 września w Łodzi gościć będzie wicemistrz Węgier Ferencvaros. Piłkarze węgierscy rozegrają towarzyskie spotkanie z ŁKS-em.



-y Bek wicemistrz Polski, na zawodach w Kaliszu doznał dwukrotnej porażki z Kupczakiem i Dąbrowieckim (Kraków).

KRONIKA ŁODZKA

ZEBRANIE SEKRETARZY GÓRNEJ LEWEJ PPR

Górna-Lewa P. P. R. zawiadamia, że w dniu 28. 8. 1946 r. o godz. 16.30 odbędzie się posiedzenie wszystkich sekretarzy kół fabrycznych i terenowych. Stawiennictwo obowiązkowe.

ZAWIADOMIENIE

We wtorek 27-go sierpnia o godzinie 16-tej odbędzie się narada sekretarzy kół PPR-u fabryk bawełnianych i wełnianych dzielnicy Lewa-Śródmiejska w lokalu własnym przy ul. Południowej 11. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE AKTYWU ZWM w ŁODZI

Dnia 28 bm. o godz. 16 w sali Zarządu Wojewódzkiego ZWM Pl. Zwycięstwa 13 odbędzie się zebranie Zarządów Dzielnicowych, przewodniczących kół i aktywu ZWM w Łodzi.

Referat wygłosi tow. Mijal.

Obecność obowiązkowa.

KOMUNIKAT

ZWM-owcy! Sympatycy! Spędzajcie swe urlopy w domach wypoczynkowych organizacji. Pobyt całkowicie bezpłatny. Zapisy przyjmuje się jeszcze do 30 b.m. w Zarządzie Miejskim ZWM, Wydział Personalny, Pl. Zwycięstwa 13, p. 6.

PRZYCHODNIE LEKARSKIE P.C.K.

W trosce o podniesienie stanu zdrowotności miasta — Polski Czerwony Krzyż w Łodzi uruchomił w roku ubiegłym dwie przychodnie lekarskie P.C.K. (ambulatoria), w których przyjmują najwybitniejsi lekarze łódzcy i warszawscy w zakresie wszelkich specjalności.

Obie przychodnie przyjmują chorych w godzinach od 8 do 18 (6 wieczorem).

I-sza Przychodnia Lekarska P.C.K. mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 234. II-ga Przychodnia Lekarska P.C.K. przy ul. Armii Ludowej Nr. 26 (dawniej P.O.W. na wprost Dworca Fabrycznego).

Podopieczni P.C.K. korzystają z porad lekarskich bezpłatnie.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Danielecki — Piotrkowska 127
Zajączkiewicz — Zielony Rynek 37
Gorczycki — Przejazd 59
Karlin — Piłsudskiego 54
Antoniewicz — Szosa Pabianicka 56
Steckel — Limanowskiego 37

Kronika wypadków

KOWAL OKRADAŁ FABRYKĘ

W dawnej fabryce Gentlemana przy ulicy Limanowskiego 156, od pewnego czasu systematycznie ginęły różne towary. Podejrzanych poddano ścisłej obserwacji. Gdy i to nie dało wyników wezwano milicję, która po przeprowadzeniu rewizji odebrała kowalowi Józefowi Nau — cztery płaszcze gumowe i dwa kawałki gumy na zelówki.

Naua oddano do dyspozycji prokuratora.

*

Przy ul. Północnej 25 w Rudzie Pabianickiej złodzieje skradli z mieszkania Zdzisława Kuligowskiego dwa zegarki i dwa pierścionki.

*

W Rudzie Pabianickiej przy ul. Batorego 2 z mieszkania Janiny Bugajak skradziono podczas jej nieobeceności garderobę i bieliznę.

* * *

ZDERZENIE SAMOCHODÓW

Samochód ciężarowy 40688 przy zbiegu ulic Zgierskiej i Stefana wpadł na samochód strażacki.

Podczas wypadku ośmiu strażaków zostało potłuczonych.

* * *

DROBNY POŻAR

W warsztacie inż. Jana Bryły przy ul. Gdańskiej 171 wybuchł z nieustalonej przyczyny pożar, który wkrótce ugaszono.

Straty niewielkie.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekscie — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D 09342

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata miejscowa indywidualna zł. 40.— miesięcznie. Prenumerata miejscowa zbiorowa (ponad 20 egz.) zł. 30.— Prenumerata zamiejscowa indywidualna zł. 45.— miesięcznie. Prenumerata zbiorowa (ponad 10 egz.) zł. 40.— miesięcznie.